WIARUS

Nr 9
1 – 15 maja 1950



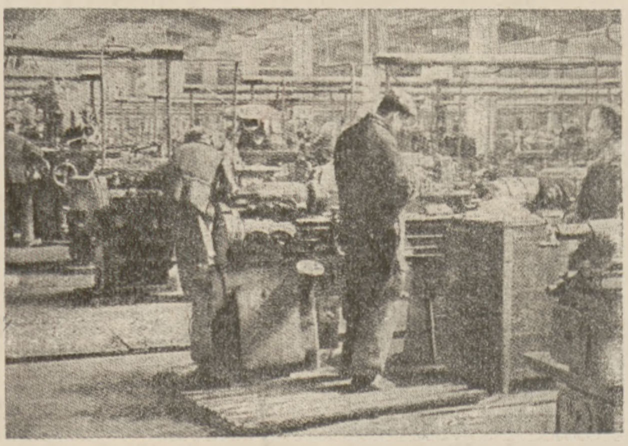
Z ludu wyrośliśmy, stoimy na straży jego praw i zdobyczy, wraz z nim walczymy o pokój!

Polska i Świat





Przykład i apel załogi cementowni „Grodziec“ w sprawie podejmowania zobowiązań w celu uczczenia Święta Pracy w dniu 1 Maja został z entuzjazmem podchwycony przez wszystkich robotników polskich. Polskie masy pracujące wzmożonym wysiłkiem i nowymi osiągnięciami produkcyjnymi odpowiedziały na buńczuczne prowokacje zachodnich podżegaczy wojennych. Na zdjęciach: (po lewej) przodownica pracy Józefa Kucharska z fabryki bawełnianej im. Stalina w Łodzi udziela swych doświadczeń młodym prządkom; (po prawej) górnicy kopalni im. Stalina omawiają na zebraniu zobowiązania 1-majowe.



Robotnicy Związku Radzieckiego zwiększoną wydajnością pracy czczą Międzynarodowe Święto Robotnicze. Pierwszomajowe sukcesy kraju socjalizmu dowodzą siły i zwartości narodów ZSRR i są nowym wyrazem woli utrzymania pokoju światowego. Dumnie kroczy na spotkanie wielkiego święta naród radziecki — budowniczy komunizmu.



Drzemiące do niedawna ludy kolonialne porwały się do walki przeciwko kapitalistycznym ciemiężcom anglosaskim i ich miejscowym sługusom. Powiew walki wyzwoleńczej ogarnął narody wszystkich ras w Azji, Afryce, Australii. W dniu 1 Maja narody te solidaryzują się z ludźmi pracy całego świata, wzmagając swą walkę wyzwoleńczą. Oto demonstracja Vietnamczyków przeciwko imperialistom francuskim.



Wzmaga się również bohaterska walka narodu francuskiego. Strajkujący kolejarze, górnicy, dokerzy niezłomną postawą dowiedli swego ukochania Francji i przywiązania do wolności, a jednocześnie pokazali, że są zwartą siłą, z którą sprzedajni sługusi kapitału amerykańskiego muszą poważnie się liczyć. Święto Pracy będzie jeszcze jedną manifestacją siły i zjednoczenia francuskich ludzi pracy.



Narody krajów kapitalistycznych nie chcą dłużej znosić jarzma marshallowskiego. Pod przewodem partii komunistycznych coraz skuteczniej przeciwstawiają się przemocy obcej i rodzimej reakcji. Na zdjęciu: plakat propagandowy we Włoszech głosi: „Dwa miliony komunistów wzywa was do walki o wolność i pokój“. Hasło to zostanie poparte potężną manifestacją robotników i chłopów włoskich w dniu 1 Maja.

WIARUS

DWUTYGODNIK DLA PODOFICERÓW I AKTYWU ŻOŁNIERSKIEGO W. P.

ROK IV 1—15 maja 1950 Nr 9 (59)

1 MAJA

Nadszedł 1 Maja.

Wielki to dzień, wielkie to święto dla setek milionów ludzi pracy. 1 Maja to coroczny przegląd sił bojowych i zwartości mas pracujących wszystkich kontynentów i krajów, wszystkich ras i narodów. I oto spójrzmy, jak z roku na rok siły te i zwartość potężnieją. Gdy w roku 1890 międzynarodowy proletariat po raz pierwszy wystąpił na ulice, by upomnieć się o swe prawa, by zamanifestować narodziny mocy, która zmieni oblicze świata, siły jego były wówczas nieliczne. Lecz każdy następny 1 Maja wykazywał jakże dobitnie niewidziany dotąd w dziejach wzrost tych sił, wzrost sił klasy robotniczej, wiodącej wszystkich ludzi pracy do walki o wolność i socjalizm.

Minęło 60 lat. Dziś sami jesteśmy świadkami, jak wzrosła potęga mas pracujących z klasą robotniczą na czele, jakże słuszną i pełną prawdy jest nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Chyli się ku upadkowi stary świat kapitalistyczny, na jego zaś gruzach powstaje świat nowy, świat postępu i dobrobytu mas pracujących, świat wolności i socjalizmu.

Lecz kapitalizm nie daje za wygraną. Wyzyskiwacze wszystkich krajów, bezczelni rabusie, utuczeni krwią milionów ludzi pracy, zjednoczyli się pod wodzą amerykańskich imperialistów, by knuć nowe zbrodnie przeciwko ludzkości by niedopuścić do całkowitego wyzwolenia się mas pracujących świata spod okrutnego jarzma. Ci ludzie, którzy gwałtem i zbrodniami osiągnęli swe bogactwa, którzy dwukrotnie w przeciągu zaledwie 50-ciu lat wywołali potworne rzezie wojenne, gotują dziś nową wojnę światową.

Po co?

Po to, by powiększyć swe bogactwa, po to, by zakuć w jarzmo niewoli całą ludzkość, po to, by bezkarnie mordować w obozach śmierci miliony ludzi, po to, by ludzi wolnych zamienić w posłusznych sobie niewolników, po to, by utopić narody w morzu krwi.

Takie cele mają przed sobą amerykańscy podżegacze wojenni i ich międzynarodowi sługusi — rozmaitego chowu faszyści, prawicowi socjaliści i cała zgraja kapitalistów różnej maści.

Ale masy pracujące na całym świecie wojny nie chcą, wojny nienawidzą, walczą przeciwko wojnie. Masy pracujące całego świata pragną trwałego pokoju i o trwały pokój walczą.

Po raz pierwszy w historii ludzkości powstał potężny, zorganizowany, zwarty obóz bojowników o pokój, którego siły znacznie przewyższają siły podżegaczy wojennych. Na czele tego obozu stoi najpotężniejsze państwo świata Związek Radziecki, a u jego boku kraje demokracji ludowej, Chiny Ludowe, Niemcy Demokratyczne i ludzie pracy wszystkich krajów, pokój szczerze miłujący.

Tegoroczny 1 Maja masy ludowe obchodzą w ogniu wzmożonej, potężniejącej walki o pokój. Każdy człowiek, który pokoju pragnie, wie dobrze, że wojnie nie można zapobiec słowami i najpiękniej nawet brzmiącymi hasłami że przeciwko wojnie, a dla sprawy pokoju, trzeba walczyć i pracować, że trzeba czynem wzmacniać siły pokoju.

Dlatego ludzie Kraju Rad wzmożonym wysiłkiem nieustannie wzmacniają potęgę swej socjalistycznej ojczyzny, budując zręby komunizmu. Na Związek Radziecki, ostoję pokoju, zwrócone są dziś oczy wszystkich narodów.

Dlatego masy pracujące Polski i innych krajów demokracji ludowej, Chin Ludowych i Niemiec Demokratycznych zwiększają swe wysiłki szczególnie w okresie obecnym, przed dniem 1 Maja.

Dlatego robotnicy Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Anglii, mimo straszliwego terroru, odmawiają produkowania sprzętu wojennego, dokerzy odmawiają wyładowania amerykańskich dostaw wojennych, marynarze i kolejarze nie chcą sprzętu wojennego przewozić.

Dlatego wzmagają swą walkę wyzwoleńczą ludy kolonialne, przybliżając coraz bardziej chwilę uzyskania wolności, osłabiając siły imperialistów.

Dlatego wreszcie protestują przeciwko wyzyskowi i wojnie amerykańscy robotnicy, ubodzy farmerzy, postępowi ludzie nauki, dla których podżegacze wojenni są równie wielkimi wrogami, jak dla ludzi pracy i postępu na całym świecie.

Dzień 1 Maja, święto mas pracujących, święto międzynarodowej solidarności ludzi pracy, narody wyzwolone od kapitalizmu, kroczące na czele z narodem radzieckim ku postępowi, czczą Czynem Pierwszomajowym wspaniałym twórczym wysiłkiem, wielkim wkładem w walkę o pokój.

Dzień 1 Maja czczą masy pracujące krajów kapitalistycznych wzmożoną walką o swobody demokratyczne, o niezawisłość narodową, o chleb, pracę i prawa — walką, nierozerwalnie związaną z walką o pokój.

Dzień 1 Maja czczą bohaterscy żołnierze Vietnamu, nieustraszeni partyzanci Indonezji, południowej Korei, Filipin, Burmy, Hiszpanii, Grecji, Malajów wzmożoną walką o wolność. Ich sprawiedliwa walka to walka przeciwko niosącemu śmierć i niewolę imperializmowi, ich walka — to walka o pokój.

Dzień 1 Maja — oto dzień, w którym masy ludowe całego świata dadzą godną odpowiedź imperialistycznym podżegaczom wojennym na ich podłe i zbrodnicze plany ponownego podpalenia świata.

Lud polski, który za przykładem narodów radzieckich i z ich doświadczeń czerpiąc kroczy dziś ku socjalizmowi jest świadomy swej roli, jaką spełnia w światowym obozie pokoju. Wyrazem tej świadomości, wyrazem ukochania przez polskie masy pracujące sprawy pokoju i socjalizmu był Czyn Pierwszomajowy, który ogarnął cały lud polski. Więcej stali, więcej węgla, więcej maszyn, więcej materiałów, więcej produktów rolnych, więcej wysiłku w budownictwie socjalizmu w naszym kraju — oto, co polskie masy pracujące postanowiły dać swej ludowej ojczyźnie dla uczczenia wielkiego święta, oto, co polskie masy pracujące oddały dla sprawy pokoju.

Wspaniały, twórczy entuzjazm robotników, pracujących chłopów i pracowników umysłowych ogarnął i nas, synów ludu pracującego. Wzmożonym wysiłkiem w szkoleniu, świadomą działalnością, skierowaną ku podniesieniu naszej gotowości bojowej, zwartości i siły — uczciliśmy wielki dzień. Wzmacniając siłę naszego ludowego wojska, wzmacniając obronność naszej ojczyzny, wzmacniamy światowy obóz postępu i wolności, walczymy wespół z masami pracującymi naszego kraju i całego świata — o pokój.

ŻOŁNIERZE

1 Maja — święto klasy robotniczej i mas pracujących całego świata, jest również naszym żołnierskim świętem. Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, biorąc przykład z bohaterskiej klasy robotniczej, przywitali i uczcili to wielkie święto wzmożonym wysiłkiem w szkoleniu bojowym i politycznym, podniesieniem na jeszcze wyższy poziom żelaznej dyscypliny wojskowej wzmożoną czujnością i jeszcze lepszym przestrzeganiem tajemnicy wojskowej oraz jeszcze głębszą troską o powierzoną im broń i sprzęt.



Drużyna kpr. Drabowicza starannie przygotowuje się do defilady.



Szeregowy Jarosław Malinowski czci 1 Maja sumienną troską o powierzoną mu maszynę.



1 Maja odbędą się również pokazy gimnastyczne.



Przed 1 Maja coraz większa ilość przodowników wyszkolenia.

W JEDNOSTCE PIECHOTY

ZBLIŻA się 1 Maja. Klasa robotnicza Polski w celu uczczenia tego święta podjęła i podejmuje codziennie tysiące zobowiązań — mówił przewodniczący zarządu ZMP jednostki kpr Sułat, na posiedzeniu zarządu. — My, żołnierze Polski Ludowej, nie możemy pozostać w tyle. Musimy tak samo zdwoić wysiłki w naszym wyszkoleniu, w naszej codziennej pracy.

— Sądzę, że nie potrzebuję przekonywać — stwierdził na zakończenie kpr. Sułat — że najlepszym uczczeniem 1 Maja przez zarząd ZMP i przez wszystkich ZMP-owców, będzie dalsze, sumienne wykonywanie podjętych na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym uchwał.

Po tym zebraniu zarząd ZMP sumiennej przystąpił do dzieła. W kompaniach, plutonach i drużynach zawrzała wzmożona nauka i praca. Zwiększyła się ilość przodowników wyszkolenia. Żołnierze jeszcze sumienniej zaczęli przygotowywać się do zajęć, więcej czytać prasę, jeszcze lepiej wykonywać rozkazy dowódców i jeszcze lepiej dbać o dyscyplinę.

Również w kilka dni po zebraniu ZMP, w świetlicach pododdziałów, w salach wykładowych i na korytarzach zostały wykonane piękne hasła:

„Niech żyje 1 Maja — święto ludu pracującego — święto młodzieży polskiej". „Pozdrawiamy bohaterską młodzież radziecką i jej organizację — Leninowski Komsomoł". „Pozdrawiamy walczącą o wolność młodzież Grecji, Hiszpanii, Vietnamu, Indonezji, Burmy i Malajów". „Nasza odpowiedź podżegaczom wojennym — walka, nauka i praca."

Agitatorzy jednostki w związku ze zbliżającym się 1 Maja jeszcze bardziej usprawnili i bardziej ożywili pracę agitacyjną. Przodujący z nich: Pleszyński, Kosmowski, Biniak, Mencel, Kozik, Łakomy i inni, rozplanowali sobie już na parę tygodni wcześniej czytanie w plutonach i drużynach fragmentów z historii ruchu robotniczego oraz zapoznawanie żołnierzy z historią WKP (b) — z historią przodującej partii robotniczej świata.

Na placu ćwiczeń na strzelnicy czy na torze przeszkód, 1 Maja nie schodzi żołnierzom z pamięci. Każdy z nich wie, że jak najlepszy wynik w szkoleniu to najpiękniejsze żołnierskie uczczenie tego wielkiego święta.

Godnie również postanowili uczcić święto 1 Maja kierowcy jednostki, wśród których przodują: ZMP owiec strz. Biniak, ZMP-owiec strzelec Idzikowski oraz strz. Jarosław Malinowski. Przejawia się to na każdym odcinku — w wyszkoleniu politycznym, w dyscyplinie i w jak najlepszym wykonywaniu zadań stawianych przez dowództwo.

NIE INACZEJ W ŁĄCZNOŚCI

JUŻ w czasie inspekcji wiosennej wszystkie pododdziały jednostki łączności żyły tymi hasłami: „Jak najlepsze wyniki inspekcji — to podstawa dobrego wyszkolenia zadań na obozie letnim — to najlepsze uczczenie święta mas pracujących całego świata — 1 Maja." W tym kierunku zmobilizowano wszystkie siły. Usilnie pracowali dowódcy, aparat polityczny, organizacja partyjna, organizacja ZMP, agitatorzy, przodownicy wyszkolenia i wszyscy żołnierze.

W czasie inspekcji, gdy pododdział za pododdziałem uzyskiwał piękne wyniki w strzelaniu, gdy wzorowo wykonywał gimnastykę przyrządową i pokonywał tor przeszkód, każdy z żołnierzy jasno zdawał sobie sprawę, że te dobre wyniki to właśnie żołnierski czyn 1-majowy, że z tych wyników cieszy się cała klasa robotnicza, cała nasza ludowa ojczyzna, masy pracujące całego świata; że to jest wielki wkład w dzieło obrony pokoju; że to jeden z wielu kolejnych ciosów zadanych podżegaczom wojennym.

Dzień 1 Maja łącznościowcy uczczą również szeregiem imprez. Przygotowuje się więc orkiestra, zespoły artystyczne uczą się pieśni rewolucyjnych, drużyny sportowe sumiennie przygotowują się do pokazów gimnastycznych i sportowych.

Jedną z form uczczenia święta 1 Maja przez żołnierzy łączności jest również między innymi jeszcze szersze stosowanie koleżeńskiej pomocy słabszym kolegom. Kpr. Sergenko jeden z przodowników wyszkolenia, oprócz usilnej pracy nad sobą dokłada również wszelkich starań, aby każdy z jego podwładnych był przodownikiem wyszkolenia. W tym celu nie tylko sumiennie wykonuje swoje obowiązki bezpośredniego dowódcy i wychowawcy w czasie zajęć i wykładów, lecz również sumiennie pracuje i uczy swych podwładnych i kolegów w godzinach pozasłużbowych, w przerwie obiadowej, wieczorami oraz w niedziele i święta.

Radosny nastrój, jaki panuje w całej jednostce łączności z okazji święta 1 Maja, widać nie tylko w pięknie udekorowanych świetlicach i salach. Nastrój ten można ujrzeć na wszystkich twarzach.

Kiedy spotkałem na strzelnicy ZMP-owca szer. Tadeusza Gąskę, który odstrzelał się na „bardzo dobrze", na zadane pytania, odnośnie przygotowania się do 1 Maja, odpowiedział:

PRAGNIENIEM każdego łącznościowca jest, by maszerując 1 Maja u boku ludzi pracy, mógł on poszczycić się tak jak oni nowymi sukcesami dla dobra ojczyzny, dla dobra obrony pokoju. W tym celu na wszystkich odcinkach, we wszystkich pododdziałach nasi dowódcy, organizacja partyjna i ZMP uczą i wskazują nam, że jak najlepsze wyniki wyszkolenia bojowego i politycznego — to najcenniejszy wkład, jaki może dać żołnierz w dzieło budowy socjalizmu i w sprawę walki o pokój. A że żołnierze ro-

Lotnik Kubica przy czytaniu dzieł Lenina (z prawej).



PRZED 1 MAJA

zumieją to świadczy o tym nasz coraz wyższy poziom wyszkolenia, świadczą o tym, przybywające z dnia na dzień na tablicach wyróżnionych żołnierzy zdjęcia przodowników wyszkolenia. Świadczy o tym coraz sumienniejsze i dokładniejsze wykonywanie stawianych zadań i rozkazów przez dowódców.

LOTNICY

Zlot. Kubicą skontaktowałem się bezpośrednio po rozmowie z dowódcą. Poinformował on mnie dokładnie o przebiegu przygotowań lotników jego pododdziału do święta 1 Maja, o sumiennym szkoleniu się, o deklaracjach, gazetkach ściennych, fotomontażach, hasłach itp.

W trakcie rozmowy lotnik Kubica opowiedział mi i o tym, jak kiedyś przed wojną święcił 1 Maja jego ojciec.

— *Urodziłem się koło Będzina — mówił lotnik Kubica — jako syn górnika. Ojciem mój, górnik z dziada pradziada, pracował do roku 1930 w kopalniach „Stanisław" i „Wiktoria".*

W roku 1930, gdy coraz silniej następowała faszyzacja kraju, nastąpiły redukcje, w czasie których mój ojciec znalazł się bez pracy i kawałka chleba. Podobny los spotkał tysiące innych górników. Bieda była nie do opisania.

Żyć jednak jakoś trzeba było. Ci co żyli, ratowali się jak mogli przed śmiercią głodową. Dlatego w lesie zagórskim koło Dąbrowy Górniczej, wbrew surowym zakazom bezrobotni kopali potajemnie maleńkie szybiki zwane „bieda-szybami" i prymitywnym sposobem wydobywali z nich węgiel, za który żywili nędznie siebie i rodziny.

Praca w „bieda - szybach" była ciężka. Aby dostać się do pokładu węgla trzeba było przed tym kopać trzydzieści metrów ziemi w głąb. Nie zważając na to, górnicy, a wśród nich i mój ojciec wraz z matką, dzień i noc pracowali, a raczej ryli w „bieda - szybach".

Górnicy nie tylko jednak bronili się od głodowej śmierci, ale również walczyli z faszystowskim rządem i jego faszystowską policją. Pamiętam właśnie pewien fragment tej nierównej walki.

Było to w dniach przed 1 Maja 1936 r. Liczyłem wtedy 10 lat i wspólnie z ojcem pracowałem pod ziemią w „bieda - szybie". Robotnicy w lesie zagórskim grupowali się w tych dniach, by 1 Maja wyjść na ulice Dąbrowy Górniczej, Będzina i innych miast Zagłębia, by żądać pracy, chleba i wolności.

Niestety, nie tylko górnicy przygotowywali się do 1 Maja. Przygotowywała się do tego dnia również wytresowana policja granatowa. Policja ta, utrzymywana przez fabrykantów i kapitalistów, uzbrojona w hełmy, karabiny i szable, pieszo i konno napadła w dniu 30 kwietna — w przeddzień 1 Maja — na las zagórski, okrążyła go i przystąpiła do krwawego dzieła. Nie pamiętam, ilu wtedy zostało zabitych i rannych. Pamiętam tylko tyle, że patrząc na tę nierówną walkę głodnych i obdartych górników, uzbrojonych w bryły węgla, przeciwko szablom i kulom policji, zapytywałem sam siebie, dygocąc ze strachu, za co biją mego ojca i innych, przecież jedyną ich „winą" było to, że chcieli żyć, że chcieli pracować, że chcieli chleba i wolności.

Na drugi dzień po tej masakrze, w której jednak opór górników zmusił policję do wycofania się, najechały na las zagórski jeszcze lepiej uzbrojone oddziały policji, które minowały i zawalały „biedaszyby", grzebiąc w nich wielu górników żywcem. Potem nastąpiły aresztowania, sądy i więzienia.

Taki oto był 1 Maja w 1936 r., który głęboko zapamiętałem, który pamiętam do dzisiaj, i do którego porównuję nasz dzisiejszy 1 Maja w Polsce Ludowej, w której nie kapitalista jest właścicielem kopalni a górnik, w której nie kapitalista jest właścicielem fabryki, lecz robotnik, w której nie obszarnik jest właścicielem ziemi, lecz chłop pracujący.

Stąd też wypływa moja radość, stąd wypływa mój zapał do jak najlepszego uczczenia święta 1 Maja. Stąd też wypływa moje zobowiązanie: uważne studiowanie historii WKP (b), dzieł Lenina i Stalina i zapoznawanie z nimi moich kolegów.

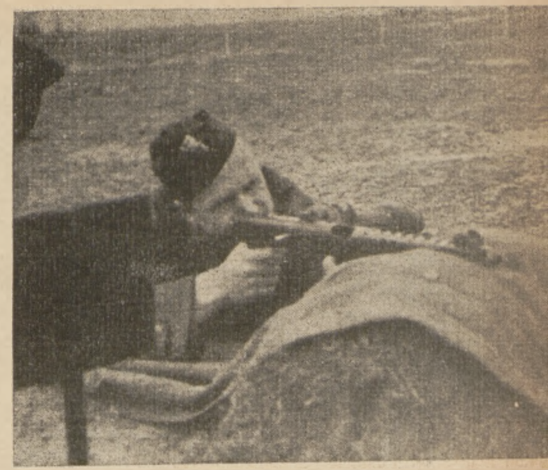
JAK się później dowiedziałem od innych żołnierzy, lotnik Kubica może się poszczycić poważnymi osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Lotnik Kubica, mając ciężkie warunki nie mógł się uczyć przed wojną i dlatego po przybyciu do wojska zetknął się z trudnościami w wyszkoleniu. Były chwile, że zdawało się niektórym kolegom, iż lotnik Kubica tym trudnościom nie zdoła stawić czoła, że nie zdoła ich pokonać. Lecz lotnik Kubica — świadomy obywatel Polski Ludowej — świadomy żołnierz, członek PZPR, nie zrażał się początkowymi trudnościami. Uparcie szkolił się, zwracał się z prośbą o pomoc do dowódców i starszych kolegów i w rezultacie usilnej pracy i systematycznej nauki wybił się na czoło najlepszych, został przodownikiem wyszkolenia i obecnie na każdym kroku pomaga innym kolegom, z którymi razem się szkoli i z którymi dziś wita i czci 1 Maja.

W czynie Pierwszomajowym bierze udział cała jednostka lotnicza. Wszyscy żołnierze z radością wykonują stawiane im przez dowództwo zadania, by za przykładem naszej klasy robotniczej uczcić dzień 1 Maja coraz wspanialszymi osiągnięciami na swoich odcinkach służby, powierzonych im przez Polskę Ludową.

W dniu 1 Maja lotnicy, tak samo jak żołnierze wszystkich rodzajów broni, ramię przy ramieniu z klasą robotniczą i z całym pracującym ludem Polski demonstrować będą swą niezachwianą wolę walki o pokój i obronę tych wszystkich zdobyczy polskich mas pracujących, które przyniosły nam 5 lat władzy ludowej.

st. sierż. Radziszewski



— Szer. Tadeusz Gąska na strzelnicy...

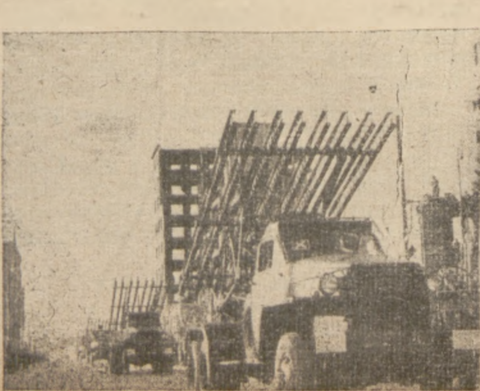


Zbliża się 1 Maja... — Kolegium redakcyjne z lotn, Kubicą na czele pomyślało zawczasu o gazetce ściennej.

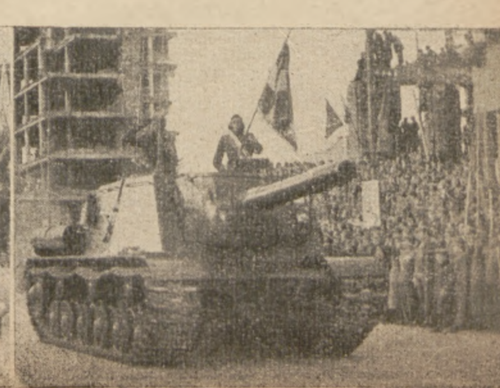


Przed 1 Maja, Zarząd koła ZMP, którego przewodniczącym jest plut. Derlatka, na naradzie.

Na pewno sobie przypominacie. Oto zdjęcia z zeszłorocznej defilady 1-majowej.









1-szy

W C Z O R A J

„Bracia, robotnicy polscy! Na całym świecie Pierwszego Maja ustanie warczenie maszyn, zgaśnie ogień pod kotłem parowym. Fabrykanci z nieczystym sumieniem pochowają się w mysie dziury, a robotnicy pośpieszą na zebrania, gdzie będą się naradzać nad środkami wywalczania ostatecznego zwycięstwa — przejścia fabryk i ziemi na wspólną własność ludu pracującego. I my nie możemy przyglądać się tylko z daleka walce naszych towarzyszy za granicą. I u nas nie przejdzie dzień ten na próżno. Wstyd tym, co będą się ociągali z podaniem dłoni do wspólnego braterskiego uścisku zjednoczonych robotników całego świata. Wystąpimy zgodnie! Śmiało bracia, wszyscy razem!".

TAK mówiły słowa odezwy „II Proletariatu" z roku 1890. 1 Maja tego roku, po raz pierwszy w Polsce, 10 tysięcy robotników warszawskich wyszło na ulice, by mimo carskiego i kapitalistycznego terroru, zaprotestować przeciwko nędzy i wyzyskowi, by zamanifestować swe żądania.

Od tego roku dzień 1 Maja stał się dorocznym przeglądem sił walczącego proletariatu polskiego. Oto wyjątek z artykułu umieszczonego w piśmie „Sprawa Robotnicza", opisującego święto 1 Maja 1892 roku w Łodzi:

„Robotnicy łódzcy obchodzili z całym światem dzień 1 Maja. Gwar ich rozmów na ulicach i placach przeplatał jak wstęga czerwona 1 Maj... Gwar ich rozmów stawał się coraz donośniejszy, skargi dźwięczały w nim coraz wyżej, aż obiły się o błyszczące kamienice bogaczy. Mury kamienic zadrżały, a blask na nich zgasł. Drżyjcie, schronienia wyzysku, próżniactwa i rozkoszy! Drżyjcie, bo niedługo sterczeć wam na ziemi! Robotnicy stoją przed wami! A w piersiach robotników budzą się i podnoszą stare krzywdy, wściekłość i oburzenie. Stoją oni razem, złączeni niedolą i oburzeniem, złączeni pomiędzy sobą i z robotnikami całego świata. Razem i zgodni są oni siłą olbrzymem; mogą rozbić i znieść was, jak fala wezbranej rzeki!...

Bohaterskie wystąpienie 100 tysięcy robotników łódzkich, manifestujących swą wolę walki o wolność, spotkało się z gorącym uznaniem proletariatu Rosji. W liście otwartym do robotników łódzkich robotnicy Petersburga piszą:

„Upamiętniliście tak bohatersko święto majowe. Wstąpiliście otwarcie do szeregów światowej armii socjaldemokratycznej, która u progu nowego stulecia widzi już brzask nowego ustroju społecznego. Tam wszyscy ludzie będą braćmi, tam nie będzie już nienawiści plemiennej, podsycanej celowo przez carat dla utrzymania w swych rękach siły zbrojnej, a w raz z nią i panowania nad narodami."

NA czoło walki przeciwko światowemu kapitalizmowi wysunął się proletariat rosyjski, kierowany przez partię Lenina i Stalina. U jego boku walczyła o swe wyzwolenie polska klasa robotnicza, kierowana przez SDKPiL. Rok 1905. Potężna fala rewolucyjna wstrząsnęła carską Rosją. W dniu 1 Maja 1905 roku Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji wydała proklamację, w której czytamy:

„Towarzysze robotnicy! Nadchodzi dzień wielkiego święta, święta robotników całego świata. Pierwszego Maja obchodzą oni swe przebudzenie się do światła i wiedzy, swe połączenie w jeden wspólny — braterski związek w walce z wszelkim uciskiem, z samowolą, z wszelką eksploatacją — za socjalistyczny ustrój społeczny... 1 Maja jest to związek robotników wszystkich krajów, międzynarodowa socjaldemokracja w tym dniu dokonuje przeglądu swych sił i jednoczy się do nowej, ciągłej, nieustępliwej walki o wolność, równość i braterstwo.

...Przygotujcie się towarzysze robotnicy do wielkiej walki, unieruchomcie fabryki i zakłady w dniu 1 Maja lub chwytajcie za oręż, stosownie do wskazań Rady Komitetów Rosyjskiej Socjaddemokratycznej Partii Robotniczej.

Godzina powstania jeszcze nie wybiła, lecz chwila ta jest już niedaleka. Robotnicy całego świata z drżeniem serc patrzą teraz na bohaterski proletariat rosyjski, który poniósł niezliczone ofiary dla sprawy wolności.

Niech żyje 1 Maj, niech żyje międzynarodowa rewolucyjna socjaldemokracja!

Niech żyje wolność robotników i chłopów, niech żyje republika demokratyczna i precz z despotyzmem carskim!

Na odezwę rosyjskich towarzyszy robotnicy polscy odpowiedzieli godnie.

„Podczas demonstracji 1-majowych 1905 roku doszło w szeregu miejscowości do starć z policją i wojskiem. W Warszawie na skutek zmasakrowania demonstracji padło kilkuset zabitych i rannych. Na masakrę warszawską robotnicy odpowiedzieli, zgodnie w wezwaniem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, powszechnym strajkiem demokratycznym. W ciągu całego maja nie ustawały strajki i demonstracje."

„Szczególnie ostry charakter przybrała walka w wielkim ośrodku przemysłowym Polski — w mieście Łodzi. Robotnicy łódzcy pokryli ulice miasta dziesiątkami barykad, w ciągu trzech dni (22 — 24 czerwca 1905 r.) toczyli walki uliczne z wojskami carskimi. Walka zbrojna połączona tu była ze strajkiem powszechnym. Lenin uważał tę walkę za pierwsze zbrojne wystąpienie robotników w Rosji."

z historii WKP(b)

UPADŁA rewolucja 1905 roku, ale polska klasa robotnicza prowadziła dalej u boku rosyjskiego proletariatu walkę przeciwko kapitalizmowi i zaborcom, kroczyła nieustępliwie ku wolności i niepodległości. W tej walce gwiazdą przewodnią były polskim robotnikom wskazania Lenina i Stalina.

Nadeszła Wielka Październikowa Rewolucja. Proletariat Rosji zburzył ustrój wyzysku, utworzył pierwsze na świecie państwo socjalistyczne. W historii ludzkości rozpoczęła się nowa era.

W wyniku zwycięstwa Rewolucji Październikowej Polska uzyskała niepodległość, a walki rewolucyjne ludu rosyjskiego głęboko poruszyły masy pracujące w Polsce. Rozpoczął się silny ruch rewolucyjny. Odezwa SDKPiL tak powitała zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej:

„Klasa robotnicza Polski z entuzjazmem wita zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej... Wspólnie ponosząc ofiary z klasą robotniczą Rosji w walce łącznej i solidarnej o wielki cel obalenia caratu, jednoczy się dziś proletariat polski z bratnim, zwycięskim proletariatem Rosji myślą, dążeniem i czynem, wierny hasłu solidarności międzynarodowej i popierania rewolucji międzynarodowej."

Rozbicie ruchu robotniczego, dokonane przez zdradziecką prawicę socjalistyczną skazało go na klęskę. Władzę w ręce ujęli kapitaliści i obszarnicy.

Z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy powstała Komunistyczna Partia Polski, wiodąca robotników polskich do walki o wolność, o obalenie władzy kapitalistów. Olbrzymie demonstracje 1-majowe w roku 1919, zorganizowane przez KPP, świadczyły o jej rosnących wpływach. Lata późniejsze dowodzą tego coraz bardziej. Polska klasa robotnicza, nie bacząc na ofiary, toczyła swą rewolucyjną walkę przeciwko rządom głodu i nędzy. Każdy 1 Maja był wówczas dniem krwawych starć z granatową policją, był dniem potężnych robotniczych demonstracji, był dniem walki o jednolity front robotniczy. Wyrazem tego były potężne jednolitofrontowe, pierwszomajowe demonstracje w roku 1936.

W nieustannych bitwach klasowych, w ogniu strajków powszechnych, rosło uświadomienie polskiego proletariatu, wzmagał się pęd do jedności, zacieśniał się bratni sojusz robotniczo - chłopski. Robotnicy polscy z nadzieją i otuchą spoglądali na rosnący w siłę kraj socjalizmu.

Odezwa pierwszomajowa KPP w roku 1938 głosiła:

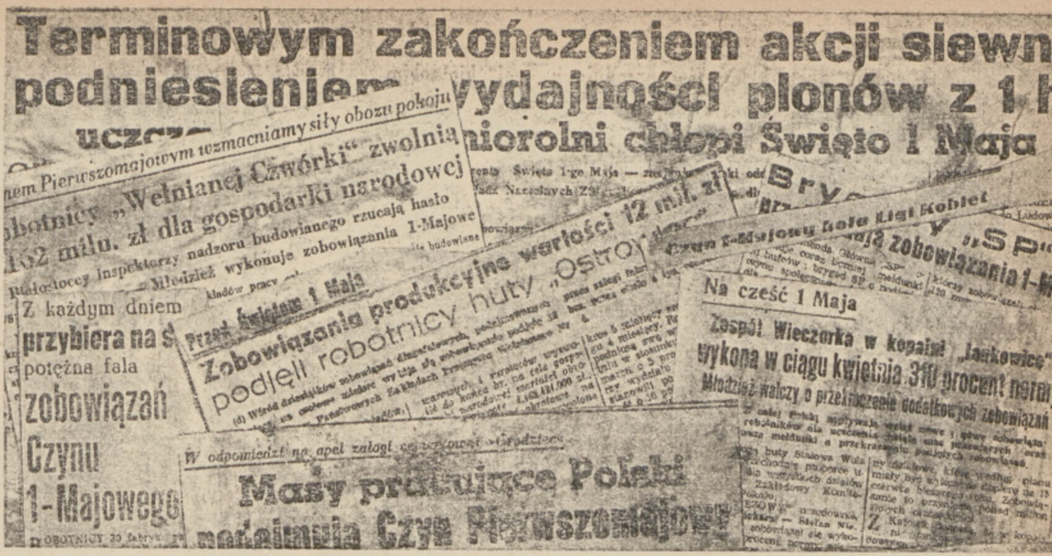
„...1 Maja, na ulicach miast i wsi, ramię przy ramieniu stanie robotnik, chłop, inteligent, by manifestować swą nienawiść do faszystowskich podżegaczy wojny i gnębicieli ludu!

(dokończenie na str. 20)

MAJA

Już na długo przed Świętem Pracy naczelne miejsce we wszystkich dziennikach zajęły meldunki, nadsyłane z całej Polski, o podejmowaniu i wykonywaniu zobowiązań 1-majowych.

Czyn 1-majowy podejmują wszyscy — mężczyźni, kobiety, młodzież, robotnicy, pracujący chłopi, pracownicy administracji, naukowcy, literaci; członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i bezpartyjni; młodzież ZMP-owska i niezrzeszona. Każdy w miarę swoich sił i możliwości.



SŁUSZNIE mówimy, że 1 Maja przed wojną był w Polsce ŚWIĘTEM PRACY WOJUJĄCEJ, a obecnie jest ŚWIĘTEM PRACY TRIUMFUJĄCEJ.

Każde bowiem powojenne Święto Majowe jest przeglądem nowych sukcesów, nowych zwycięstw we wszystkich dziedzinach naszego życia. Manifestacje 1-majowe z każdym rokiem są wspanialsze, coraz bardziej imponujące.

W 1945 roku mogliśmy poszczycić się — z wielkimi ofiarami wywalczoną wolnością. Cała Polska uwolniona już była od zdziczałego najeźdźcy faszystowskiego, a ostateczne zwycięstwo nad hitleryzmem było przesądzone. Dzięki wyzwoleńczej walce Związku Radzieckiego Polskę mieliśmy nie tylko Niepodległą, ale i **Demokratyczną** — bez wyzyskiwaczy: kapitalistów i obszarników. Smutny co prawda obraz przedstawiał wówczas nasz majątek narodowy — zgliszcza i ruiny. Ale 1 Maja szliśmy z podniesionymi głowami, z radością w sercu, pewni mających nastąpić osiągnięć. Już przecież powstała ludowa władza w całym kraju, coraz wyraźniej było widać zarysy naszej państwowości, budziło się życie gospodarcze, uprzątano gruzy, by stawiać nowe fabryki, nowe zakłady pracy, nowe domy. Powstawały szkoły, tworzono zaczątki nowej robotniczej kultury. Budowaliśmy wszystko od nowa. Wydawało się — z niczego. Serdecznej, przyjacielskiej pomocy udzielał nam jednak nieustannie Związek Radziecki — wypróbowany, niezawodny nasz przyjaciel.

Następne święta Pierwszego Maja były odmierzane nowymi, wielkimi zwycięstwami Ludu polskiego. Unarodowienie przemysłu, zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich, samorzutne, z rozmachem podjęte współzawodnictwo pracy, a co za tym idzie — wspaniały rozwój ilościowy i jakościowy produkcji przemysłowej, kwitnące rolnictwo, spółdzielczość produkcyjna, warszawskie tempo odbudowy zniszczeń wojennych, w całej Polsce, z nadwyżką wykonany Trzyletni Plan Gospodarczy, pięknie zapowiadająca się realizacja Planu 6-letniego — to niesłychane osiągnięcia naszej młodej ludowej gospodarki. A życie polityczne? To jeden wielki triumf — zwycięskie referendum ludowe, zwycięskie wybory do Sejmu Ustawodawczego, całkowite rozbicie reakcji mikołajczykowskiej, zlikwidowanie podziemia, śmiała i skuteczna walka przeciwko szpiegom i dywersantom gospodarczym i politycznym, zjednoczenie ruchu robotniczego oraz ludowego, ześrodkowanie wysiłków całego społeczeństwa na twórczą pracę dla dobra wszystkich, pierwsze mocne kroki na drodze ku socjalizmowi. W dziedzinie polityki zagranicznej utrwaliliśmy nasze sojusze ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, zdobyliśmy trwałą pozycję na arenie międzynarodowej i pochlubić się możemy wielkim wkładem Polski w światową walkę o pokój.

DZIŚ

Piękne były dotychczasowe święta pierwszomajowe. Promienne i radosne. Ukazywaliśmy w manifestacjach dowody naszych osiągnięć, naszej pracy. 1 Maj ze święta robotniczego stał się świętem każdego człowieka pracy, a przecież z ludzi pracy składa się nasz naród. Entuzjazm, radość i duma z dokonanego wysiłku panowała w dniu każdego 1 Maja.

I w tym roku jest podobnie. Radosny nastrój i entuzjazm pracy zapanowały już na kilka tygodni przed Świętem pierwszomajowym. Załoga cementowni „Grodziec" pierwsza rzuciła hasło do uczczenia Święta Pracy — Czynem i wezwała do naśladownictwa wszystkich robotników w Polsce.

Zadeklarowane cyfry wzmożenia produkcji i wykonania zobowiązań są imponujące. Tak np.

w kopalni im. J. Wieczorka w Janowie brygada chodnikowa rębacza Jana Filaka, w skład której wchodzą: H. Stachoń, J. Peczyński, E. Buła, K. Stachoń i A. Hajduk, zobowiązała się wykonywać od 1 marca b. r. 450 procent normy zamiast zadeklarowanych we współzawodnictwie długofalowym 182 procent. Brygada ta wykonała całkowitą pracę do 8 kwietnia uzyskując 453,35 procent normy. Robotnicy majątku Państwowych Gospodarstw Rolnych w Młochowie pow. Grójec w ramach Czynu Majowego zakończyli siewy wiosenne o 6 dni wcześniej niż przewidywał to kalendarz robót polnych. W wałbrzyskiej fabryce porcelany „Krzysztof" młodzieżowa brygada Kazimierza Przybyłki oświadczyła, że roczny plan wykona w ciągu 5-ciu miesięcy. Robotnicy portowi dzięki zastosowaniu systemu potokowego uzyskują nienotowane dotąd sukcesy. Wszystkie zespoły ładujące na jeden ze statków tarcicę, zaoszczędziły łącznie 103 godziny.

Zobowiązania dotyczą nie tylko ilości, ale i jakości produkcji. Nowy rodzaj zobowiązań 1-majowych podjęli

robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 4 w Łodzi. Uchwalili mianowicie zwolnić dla gospodarki narodowej 180 milionów złotych do dnia 30 kwietnia, a 1 miliard 162 miliony złotych — do końca bieżącego roku. Za ich przykładem poszli inni — robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach, P. Z. P. B. im. Stalina w Łodzi oraz załogi wszystkich cementowni w Polsce.

TAK pracują i czczą swoje święto wolni ludzie w wolnym państwie ludowym. Ludzie, którzy wiedzą, że wydajniejszą, oszczędniejszą i dobrze zorganizowaną pracą pomnażają swoje własne bogactwa, socjalistyczne bogactwa kraju, tworzącego u siebie sprawiedliwy i szczęśliwy ustrój społeczny. Twórczą, pokojową pracą i niezłomną wolą walki o pokój na wszystkich odcinkach naszego życia, odpowiadamy w dniu 1 Maja na pogróżki imperialistycznych podżegaczy wojennych. *M. J.*



DNI ZWYCIĘSTWA



30 kwietnia 1945 roku nasza gwardyjska dywizja staczając po drodze ciężkie walki dotarła do centrum Berlina.

Pod osłoną nocy ześrodkowaliśmy się na przybrzeżnym pasie Szprewy. Artylerzyści przygotowywali swoje działa do strzelania na wprost, a saperzy w pośpiechu budowali środki przeprawy.

W pewnym momencie podszedł do mnie dowódca plutonu zwiadowców ppor. Miedwiediew.

— Towarzyszu generale, pozwólcie mi przedostać się na przeciwległy brzeg. Pływam bardzo dobrze.

Ranek zapowiadał się chłodny i z przymrozkiem. Wiedziałem, że nie łatwo będzie zwiadowcom przedostać się przez lodowatą wodę Szprewy. Innego jednak wyjścia nie było. Ścisnąłem mocno rękę oficera.

— Zgadzam się. Idźcie.

Miedwiediew szybko znikł w ciemności.

Nie przeszła chyba godzina, a śmiały dowódca plutonu zwiadowców znów stał przede mną meldując w jakim miejscu umocnili się Niemcy na drugim brzegu.

Ciemność powoli ustępowała. Do rozpoczęcia walki pozostały tylko minuty. Żołnierze bezszelestnie zajmowali swe miejsca w oczekiwaniu sygnału natarcia. Takie decydujące minuty przeżywali już niejednokrotnie. Tym razem jednak każdy z nich był szczególnie podniecony. Każdy z nich zdawał sobie sprawę jasno, że Berlin to ostatnie oparcie wroga, i że tu właśnie zostanie wykonany z honorem rozkaz Generalissimusa Stalina, aby zgładzić bestię faszystowską w jej legowisku. W ciągu ostatnich tygodni jedynym pragnieniem żołnierzy było to, aby jak najszybciej dojść do Berlina, by jak najszybciej pokonać wroga. Chwila ta nadeszła.

Grzmot artyleryjskiej kanonady wstrząsnął powietrzem. Na pozycje wroga posypała się ulewa stali. Siła ognia naszej dywizji osiągnęła punkt kulminacyjny.

Po otrzymaniu rozkazu do przeprawy żołnierze szybko odbili od brzegu. A nasze ckm-y i działa, osłaniając przeprawę unieszkodliwiały ogniowe punkty nieprzyjaciela. Zdarzało się, że pociski artylerii lekkiej nie zdołały przebić niektórych bardzo grubych murów. Wtedy rozpoczynała ogień na wprost nasza niezawodna artyleria ciężka.

Pierwsi żołnierze dopływali do przeciwległego brzegu. Od brzegu do pierwszych domów było około 300 metrów. Przestrzeń ta była równa i odkryta. Na tym odcinku Niemcy mieli dogodną obserwację i tym samym ułatwione prowadzenie ognia.

Od chwili rozpoczęcia rozprawy upłynęło niecałe 30 minut. W powietrze wzbiła się zielona rakieta — sygnał do ataku. Zagrzmiało potężne „ura".

Pośpieszyłem na prawy brzeg. Zanim jednak zdążyłem na nim stanąć tuż obok rozerwała się mina. Krew zalała mi twarz. Jednak nie zostałem ciężko raniony i po nałożeniu mi opatrunku dalej dowodziłem walką.

W tym czasie grupa gwardzistów bohatera Związku Radzieckiego, kpt. Kapustina, zdobyła pierwszy wielki dom. W kilka minut nad jego dachem załopotała czerwona flaga, a z odkrytych okien zwisły białe płótna.

Kanonada artyleryjska potęgowała się coraz bardziej. Krótkie, lecz zażarte walki toczyły się w każdym bloku, w bramach, na klatkach schodowych i w piwnicach. Żelazny pierścień wokół centrum Berlina zacieśniał się coraz bardziej. Nad miastem przelatywały w bojowym szyku eskadry naszych samolotów.

Dywizja nasza krok za krokiem wdzierała się w centrum miasta.

W uporczywych i ciężkich walkach nastała noc.

O świcie 2 maja przemówiły znów działa gwardyjskie. Tak samo jak dnia poprzedniego coraz więcej białych flag pojawiało się w oknach domów.

W końcu przerwaliśmy ogień. Pobliskimi ulicami ciągnęły długie kolumny jeńców niemieckich, którzy rzucali swoją broń.

Wieczorem drugiego maja już w całym mieście zostały wywieszone białe flagi. Berlin skapitulował. Tylko nieliczne grupki hitlerowców usiłowały stawiać opór naciskowi naszych grup szturmowych, przeczesujących dom za domem.

Jeszcze dymiły się domy na Archivstrasse, gdzie hitlerowscy przestępcy podpalili swoje tajne dokumenty, jeszcze przewalały się słupy dymu po ulicach, a już z piwnic wydostawali się i wracali do normalnego życia sponiewierani przez faszyzm mieszkańcy Berlina.

Na centralnej ulicy Unter den Linden stały nasze kuchnie polowe. Nasi kucharze nalewali czerpakami gorącą zupę mieszkańcom miasta stojącym w długiej kolejce. Inni żołnierze rozdawali chleb. Widok ten jakże wiele mówił o wysokiej moralności ludzi radzieckich, o ich groźnych, lecz jednocześnie i dobrych sercach.

Centralne ulice Berlina w dniu 2 maja zapchane były całkowicie zniszczonym niemieckim sprzętem wojennym. Czołgi, działa, amunicja i szeregi maszyn walały się po placach i trawnikach.

Obok jednego z naszych czołgów rozmawiał st. sierż. gwardii Chodkow z czołgistą z sąsiedniej jednostki. Czołgista wskazując ręką na unieszkodliwione niemieckie czołgi mówił do st. sierżanta Chodkowa.

— Mój „Uralec" przeszedł od Wołgi do Berlina. Naprawdę złote gąsienice miał ten czołg.

W tych prostych słowach wyraził żołnierz radziecki szczere zaufanie do swej potężnej i niezawodnej broni.

Szczególnie pamiętną datą dla nas wszystkich był dzień 9 maja, gdy usłyszeliśmy radosną wiadomość o całkowitym zwycięstwie. Jeszcze żywiej i weselej na berlińskich ulicach i placach zabrzmiała pieśń zwycięstwa i wolności.

Bohater Związku Radzieckiego
gen. mjr gwardii W. Szugajew
tłum. A. R.

Żołnierze polscy w szturmie Berlina

Po przełamaniu umocnień faszystowskich na Wiśle, w styczniu 1945 roku. oddziały bohaterskiej Armii Radzieckiej i walczące u ich boku Oddziały Wojska Polskiego stanęły nad Odrą i Nysą. Tu zgrupowały się wojska trzech frontów przygotowujące się starannie do zadania ostatecznego ciosu hitlerowskim Niemcom.

Nad dolną Odrą stanęły wojska II Białoruskiego Frontu, dowodzone przez Marszałka Konstantego Rokossowskiego, które miały uderzyć na zachód. Główne zadanie w zdobyciu Berlina przypadło w udziale I Białoruskiemu Frontowi, którego wojska zajęły pozycję na wprost Berlina. Wreszcie, na południu, nad Nysą i Odrą stanęły wojska I Ukraińskiego Frontu.

Naczelne dowództwo radzieckie, doceniając bohaterstwo żołnierza polskiego, umożliwiło jednostkom polskim wzięcie bezpośredniego udziału w szturmie Berlina. W tym celu jednostki I Armii WP zostały przerzucone znad Bałtyku nad dolną Odrę, i tu, w nocy z 13-go na 14-go kwietnia, zluzowały dywizje radzieckie. W tym samym czasie II Armia WP weszła w skład I Ukraińskiego Frontu.

16 kwietnia dywizje radzieckie i polskie ruszyły do natarcia i sforsowały Odrę i Nysę. Hitlerowcy stawiali zaciekły opór, lecz bohaterskich żołnierzy radzieckich i polskich żadne przeciwnatarcie wstrzymać nie mogło.

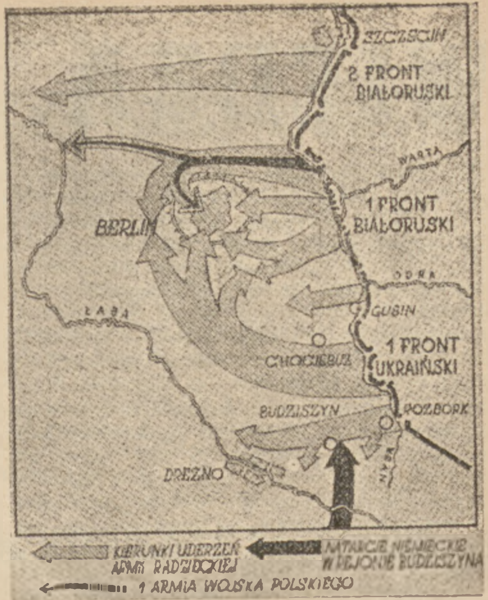
Już 21 kwietnia przednie oddziały radzieckie dotarły do przedmieść Berlina. Wojska I Białoruskiego Frontu od północy i I Ukraińskiego Frontu od południa rozpoczęły okrążanie niemieckiej stolicy. W ten sposób dowództwo radzieckie rozbiło ugrupowania berlińskie na kilka części i rozproszyło je.

Rozpoczęły się walki o samo miasto. Okrążony garnizon hitlerowski liczył 166 tysięcy ludzi i dysponował znacznymi zapasami broni i amunicji. Prócz tego dowództwo hitlerowskie cały czas przerzucało drogą powietrzną spore posiłki w ludziach i w materiale wojennym.

Walki w Berlinie stawały się coraz gwałtowniejsze. Hitlerowcy bronili Berlina wszystkimi dostępnymi im środkami. Trzeba było walczyć o każdy dom, każdy załom muru, o każdy kanał, piwnicę, niemal o każdą izbę. Żołnierze radzieccy w walkach o tak wielkie miasto wykazali swe wielkie umiejętności bojowe i niesłychane bohaterstwo.

Obok oddziałów radzieckich walczyły w Berlinie oddziały polskie — 1-sza Polska Dywizja Piechoty, 2-ga brygada artylerii i pierwsza samodzielna brygada moździerzy. Natarcie oddziałów polskich rozpoczęło się 30 kwietnia o godzinie 19-ej. Kierunek natarcia I dywizji piechoty biegł z północnego zachodu do przedmieścia Charlottenburg. Już w ciągu nocy z 30 kwietnia na 1 maja zdobyto szereg bloków i posunięto się o kilka ulic naprzód.

W dniu 1 maja rozpoczęło się decydujące uderzenie ogniowe na broniące się jeszcze hitlerowskie oddziały. Po przygotowaniu artyleryjskim oddziały polskie ruszyły do natarcia.



Walka była zażarta, i utrudniały ją znacznie liczne barykady umocnione w karabiny maszynowe i działa. Faszystowskie dowództwo chciało za wszelką cenę przedłużyć obronę Berlina, licząc na wyczerpanie się nacierających oddziałów radzieckich i polskich. W tym celu wezwało wszystkie walczące jeszcze poza Berlinem jednostki do przedarcia się do miasta. Jednak wszystkie te próby zostały udaremnione. Oddziały polsko-radzieckie, w uciążliwych walkach ulicznych, torowały sobie drogę do centrum miasta.

Walka osiągnęła swój punkt kulminacyjny, gdy wojska I Białoruskiego Frontu przystąpiły do zdobywania Reichstagu. Bohaterscy zwiadowcy radzieccy, Jegorow i Kantaria, zatknęli czerwony sztandar nad Reichstagiem.

Wreszcie, nasilenie ognia artyleryjskiego zmusiło hitlerowców do kapitulacji. Dnia 2 maja, komendant obrony Berlina generał Weidling przybył do sztabu generała Czujkowa, skąd przez radio wydał rozkaz do broniących się jeszcze żołnierzy hitlerowskich, by natychmiast złożyli broń.

Berlin został zdobyty.

Pod ciosami armii radzieckiej runął niemiecki faszyzm, a u boku bohaterskich żołnierzy radzieckich stanęli na gruzach hitlerowskiego Berlina jako zwycięzcy — żołnierze polscy. Nad Bramą Brandenburską obok zwycięskiego sztandaru radzieckiego załopotał dumnie sztandar biało-czerwony.

5 lat temu zakończył swe potworne istnienie wróg ludzkości — hitleryzm. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej mogły wyzwolić się demokratyczne siły narodu niemieckiego z klasą robotniczą na czele, które dziś budują nowe, demokratyczne Niemcy.

R. S.



Obraz Leona Wróblewskiego przedstawia spotkanie żołnierzy radzieckich i polskich w zdobytym, faszystowskim Berlinie.

Braliśmy wzór z Armii Radzieckiej, walcząc o wolność, bierzemy z niej wzór, walcząc o pokój.

WIEDZA DLA WSZYSTKICH

JUŻ po dzwonku. W dużej sali trzy rzędy szkolnych ławek, przy nich skupione dziecięce twarze. Przez otwarte już okna — jest wiosna — wpadają promienie słońca. Jasno jest wszędzie — tam za oknem, gdzie poczynają zielenić się drzewa, tu w widnej sali i na pewno w sercach tych dzieci, przed którymi przyszłość, w szczęśliwej, wolnej, ludowej ojczyźnie.

Przy wysokiej tablicy staje niepozorna dziewczynka o ciemnych kędzierzawych włosach. Trochę nieśmiało odpowiada na pytania nauczycielki, jest nieco zażenowana widokiem nieznajomego człowieka (t. zn. mnie), który nadaremnie usiłuje zmieścić się w małej ławce. Ale odpowiedzi stają się szybko śmiałe i pewne. Ręka łatwo kreśli na tablicy białe linie geometrycznych figur. Dobrze.

Krysia Stachurek to jedna z wychowanek szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie. Jest sierotą. Ojciec wywieziony do hitlerowskiego obozu nigdy już stamtąd nie powrócił. Matkę zabili hitlerowcy w czasie odwrotu z Warszawy. Krysia żyje. Być może nie zastanawiała się jeszcze nad tym, dlaczego żyje i jakiej to sile życie zawdzięcza. Faktem jest jednak, że pamięta jak to pewnego dnia, głodną i zbłąkaną, wziął za rękę jakiś pan w szarym ubraniu z automatem na piersiach i odprowadził do jakichś ludzi. Ten pan — Krysia pamięta — mówił tak, że wtedy tylko trochę rozumiała. Teraz już wie — mówił po rosyjsku.

Przygarnęli dziecko przygodni opiekunowie. Teraz jest w internacie TPD i uczy się właśnie w tej szkole razem ze swymi rówieśnikami i rówieśniczkami— tak samo dziećmi bez ojców i matek. Dzieci te w kraju kapitalistycznym skazane byłyby na nędzę, poniewierkę i wykolejenie. W Polsce Ludowej jest inaczej. Polska Ludowa to dla tych dzieci prawdziwa matka, ktoś najbardziej bliski. Dziś dla nich otwarte są wszystkie drogi, dziś przed nimi ogromny, lecz łatwo dostępny świat wiedzy.

OŚWIATA, książka, prasa dla wszystkich — to hasło realizowane być może tylko w takich warunkach, w jakich obecnie dzięki rozwojowi społeczno - gospodarczemu żyje nasz naród, w warunkach władzy ludowej, gdy krajem rządzą masy ludowe. Dla każdego jest jasne, że oświata szerokich rzesz ludu nie do pomyślenia jest w warunkach ustroju kapitalistycznego, gdzie człowiek pracy jest niczym dla klas rządzących, gdzie w interesie klasy rządzącej leży właśnie ciemnota i zacofanie mas pracujących.

Przykładów tego nie potrzeba zbyt daleko szukać. Wielu z Was pamięta przedwojenne, sanacyjne czasy, gdy naszym krajem rządzili fabrykanci i obszarnicy, a więc pamiętacie ówczesny stan oświaty. Niechże próbuje syn robotnika czy pracującego chłopa uczyć się! Niech probuje! Dobrnie któryś chłopak czy dziewczyna do 7-ej klasy szkoły powszechnej, a i to z jakimi trudnościami. W domu bieda, do garnków nie ma co włożyć, a tu uczyć się trzeba i połowa pieniędzy idzie na książki. W mieście jeszcze pół biedy, więcej szkół powszechnych, ale na wsi? Szkoda mówić. Kto by tam na wiosnę lub na jesieni do szkoły poszedł? A w zimie — butów nie było. Tak mijał rok za rokiem, i tak rok za rokiem rosła ciemnota i zacofanie.

A czy robotniczy lub chłopski syn poszedł do gimnazjum? Ledwo jeden na stu. I znów ciągłe kłopoty z pieniędzmi — znikąd pomocy. Nie dla synów robotniczych i chłopskich były gimnazja, nie dla nich wyższe szkoły.

Książka chłopu? Książka robotnikowi? Na co im książka? Im głupsi i bardziej ciemni, tym lepiej będą harowali od świtu do nocy na dostatek fabrykanta, obszarnika i wiejskiego bogacza. A gazetę? Też lepiej nie. Niechże taki chłop czy robotnik przeczyta jakąś robotniczą gazetę, to przecież rewolucję będzie chciał robić i boski porządek obalać.

Oto właśnie cała tajemnica tego, dlaczego w ustroju kapitalistycznym, takim jaki był w Polsce przedwrześniowej, oświata była tylko dla uprzywilejowanych. Zacofanie i ciemnota robotników i pracujących chłopów były władcom ówczesnej Polski właśnie na rękę. Dlatego tamowali dostęp do szkół dzieciom robotniczym i chłopskim, dlatego ograniczali ilość bibliotek, dlatego ograniczali wydawnictwo książek i prasy, a te książki i prasa, które były wydawane, ogłupiały jedynie czytających. O prawdziwą, postępową książkę i prasę było w okresie przedwojennym niezmiernie trudno, i nie była ona dostępna dla ludzi pracy.

Nie lepiej jest i dziś w krajach kapitalistycznych. I tam stosuje się podobne jak u nas przed wojną metody. I tam zamiast postępowych, zdrowych książek, zamiast wolnej, postępowej prasy wydaje się bzdurną, rozkładową lekturę, którą karmi się masy pracujące. A wszystko po to, by ludziom pracy nie dać się uświadomić, by jak najdłużej pozostawali posłusznymi najemnikami wyzyskiwacza.

NASZE ludowe państwo już od pierwszej chwili swego powstania poczęło naprawiać straszliwe zło, jakie celowo i świadomie wyrządzane było narodowi. Polska Ludowa i na tym polu poszła za przykładem przodującego w świecie pod względem rozwoju oświaty i czytelnictwa kraju, za przykładem Związku Radzieckiego. Na każdym odcinku naszego życia rozpoczęto szeroką akcję oświatową, otwarto setki nowych szkół podstawowych i średnich, nareszcie stanęły otworem przed młodzieżą robotniczo - chłopską wyższe uczelnie, sieć bibliotek ogarnęła cały kraj, wielkie spółdzielnie wydawnicze i przedsiębiorstwa państwowe podjęły akcję masowego wydawnictwa książek i prasy.

Dziś tysiącami ulic miejskich, tysiącami wiejskich dróg idą codziennie do szkoły miliony uczniów i uczennic. Wszystkie szkoły, aż do najwyższych włącznie szeroko otwarte dla każdego — oto realizacja jednego z naczelnych wskazań Lipcowego Manifestu, oto realizacja jednego z naczelnych zadań budownictwa socjalizmu w Polsce.

Dziś nauka nie jest już przywilejem bogatych. Dziś nauka jest prawem wszystkich. Polska Ludowa, o którą walczyły miliony bojowników wolności i postępu, zlikwidowała wiekową krzywdę ludu polskiego. Szkoła w Polsce Ludowej uczy i wychowuje. Uczy — prawdziwej wiedzy, stosowania tej wiedzy w pracy dla ludowego państwa, prawdy o świecie. Wychowuje — dobrych obywateli ludowej ojczyzny, pełnych poświęcenia dla ludu, żywiących uczucie miłości i wdzięczności dla Związku Radzieckiego, żywiących uczucie szczerego braterstwa z ludźmi pracy wszystkich krajów walczących o postęp i pokój.



Lecz nie tylko szkolnictwo rozwinęło się u nas tak wspaniale. Spójrzmy na upowszechnienie książek. W Polsce przedwrześniowej dobra, niosąca prawdę i pożytek książka to rzadki gość w izbie robotniczej czy w chłopskiej chacie. Dziś? Dziś w ciągu 5 lat nie tylko odbudowaliśmy kraj, ale w trosce o powszechną oświatę wydaliśmy 130 milionów książek. Liczba to wielka, o której w Polsce przedwrześniowej ludzie pracy mogli tylko marzyć. Ważne książki dziś są przystępne dla każdego. Można je kupić — są tanie, można je wypożyczać — publiczne biblioteki rozwijają się coraz bardziej. Dziś książka jest wiernym przyjacielem człowieka pracy. Piętnuje krzywdę, sławi wolność i sprawiedliwość społeczną, zbliża do nas świat postępu — walczy o pokój.

WRAZ z rozwojem szkolnictwa, wraz z upowszechnieniem książki okres powojenny przyniósł również ogromny rozwój prasy. Nakład prasy w porównaniu do okresu przedwojennego wzrósł przeszło czterokrotnie. Prasa Polski Ludowej odbiega jednak zasadniczo od tej prasy, z którą spotykaliśmy się przed wojną. Dziś prasa służy ludowi, jego potrzebom, jego pracy, jego życiu. Gazeta — to nieodłączny dziś przyjaciel górnika, włókniarza, chłopa czy żołnierza. Dlatego też każdy obdarza ją wielkim zaufaniem, dlatego tak wielu ludzi w Polsce ją czyta. Nasza prasa to gazety i czasopisma przepojone duchem walki o socjalizm i pokój, biorące czynny udział w budownictwie socjalizmu i w walce o pokój. Dlatego śmiało możemy powiedzieć, że prasa Polski Ludowej to potężne narzędzie oświaty i wychowania mas pracujących w dziele budowania nowego życia.

Oświata, książka i prasa — dla każdego, dla wszystkich — oto hasło, które w Polsce Ludowej stało się rzeczywistością.

W dniach od 1 do 8 maja cały nasz kraj obchodzić będzie „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy". Tydzień ten, podobnie jak w roku ubiegłym, poświęcony będzie wzmożonej akcji propagandy czytelnictwa, dalszej rozbudowie bibliotek, walce z resztkami analfabetyzmu oraz popularyzowaniu samokształcenia, ważnego czynnika w krzewieniu wiedzy. „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" rozpocznie się w dniu 1 maja, w dniu kiedy masy ludowe Polski zamanifestują swą wolę walki o pokój i socjalizm, dlatego też cały „Tydzień" obchodzony będzie pod tymi właśnie hasłami.

RZECZ zrozumiała, że w tej ogromnej akcji nie zabraknie żołnierzy Wojska Polskiego. W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy" wytężymy nasze siły, aby przybrał on jak najbardziej masowy i uroczysty charakter.

Zwrócimy więc przede wszystkim uwagę na upowszechnienie wykorzystywania książek, gazet i czasopism wydawanych przez nasze wojskowe wydawnictwo „Prasa Wojskowa". W życiu podoficera i szeregowca są one potrzebne na każdym kroku, będąc pomocą w szkoleniu, podając wiadomości z kraju i ze świata. Podoficerowie, agitatorzy i ZMP-owcy powinni zorganizować w ramach „Tygodnia" gawędy na temat właściwego wykorzystywania wydawnictw wojskowych. Dobrze byłoby zorganizować wystawy książek i prasy, konkursy czytania, a przede wszystkim — zorganizować dobrze pracujące koła korespondentów tam, gdzie ich jeszcze nie ma.

Oto tylko kilka form pracy, które powinniśmy zastosować w „Tygodniu". Jest ich oczywiście znacznie więcej i sami powinniście wyszukać te, które najlepiej będziecie mogli zastosować.

Ucząc siebie, ucząc innych, budujemy naszą Ludową Ojczyznę.

NARÓD RADZIECKI CZCI 1 MAJA

Tegoroczny dzień 1 Maja spotkamy w ogniu walki milionowych mas pracujących o pokój. Knowaniom podżegaczy wojennych wszystkie narody nieugięcie się przeciwstawiają, wzmacniając siły obozu pokoju.

W Związku Radzieckim, ostoi pokoju, przodującym kraju świata, kroczącym ku komunizmowi, dążenie do pokoju wyraża się w walce o większą produkcję pokojową, o większą wydajność pracy, o oszczędniejszą i racjonalniejszą gospodarkę, o zwycięskie wykonanie i przekraczanie planów produkcyjnych. Wzrost potęgi państwa zwycięskiego socjalizmu, przodującego w walce o pokój, oznacza jednocześnie wzrost potęgi całego obozu pokoju i socjalizmu.

Twórcza praca radzieckich ludzi pracy staje się dorobkiem milionów. Codzienna troska o naród, jaką wykazuje partia bolszewicka i rząd radziecki, pobudza ludzi radzieckich do wytężonej pracy dla dobra Kraju Rad i całego obozu pokoju i postępu.

Przeciwko wojnie

We wszystkich krajach kapitalistycznych wre zacięta, wzmagająca się walka ze zbrodniczymi planami podżegaczy wojennych. Imperialiści amerykańscy dążąc do wywołania nowej wojny znaleźli w kapitalistycznych rządach wiernych pachołków, wysługujących się gorliwie za ochłapy zysków, ale ten fakt bynajmniej nie jest równoznaczny ze zmuszeniem do uległości narodów krajów kapitalistycznych.

W ramach napastniczego paktu atlantyckiego imperialiści amerykańscy dostarczają rządom krajów kapitalistycznych sprzętu wojennego. Oczywiście zarabiają na tym grube miliony dolarów, które muszą pokryć ciemiężeni ludzie pracy. Do czego ta broń ma być użyta, wszystkim dobrze wiadomo. Świadczy o tym zaborcza wojna Francji w Vietnamie i Holandii w Indonezji.

Poza tym, imperialiści mają nadzieję, że uzbrojeni w tę broń żołnierze francuscy, belgijscy, włoscy czy holenderscy, będą mogli być użyci jako mięso armatnie w planowanej przez nich wojnie światowej. Ale narody krajów kapitalistycznych, choć znajdują się w okrutnym jarzmie, wcale nie chcą służyć podłej sprawie, ale ostro protestują przeciwko wojennym planom amerykańskich wyzyskiwaczy i ich zachodnio - europejskich sługusów. Wyrazem tego były i są nadal olbrzymie akcje patriotyczne we wszystkich krajach kapitalistycznych. Masy pracujące Francji, Belgii, Holandii i Włoch ostro zaprotestowały przeciwko dostawom broni, a robotnicy zdecydowanie odmówili wyładowania tej broni.

Powstała niezbyt przyjemna dla imperialistów sytuacja. Przybyłe z Ameryki okręty z materiałem wojennym poczęły krążyć od portu do portu, nigdzie bowiem robotnicy nie chcieli ich wyładować. Naładowany bronią lotniskowiec „Dixmude" długo tułał się po Atlantyku i Morzu Śródziemnym zanim dopiero częściowo wyładowano go w afrykańskim porcie i to z największymi trudnościami, pod ochroną salw karabinowych policji. Przeciwko dostawom broni protestują wszyscy: robotnicy portowi i marynarze, kolejarze i metalowcy. Dzielni ludzie pracy wiedzą, że ich akcja to nic innego jak walka o pokój.

Reakcyjne rządy Francji i Włoch, by zapewnić wyładunek broni chwytają się wszelkich sposobów. Mobilizują łamistrajków, policję i wojsko, byle tylko dopiąć swego i spełnić rozkazy swych amerykańskich mocodawców. Lecz i te sposoby zawodzą.

Przykładem tego są wystąpienia francuskich oddziałów wojskowych, które odmówiły wystąpienia przeciwko robotnikom odmawiającym wyładunku broni z okrętów. 81 i 24 pułki po otrzymaniu rozkazu pomaszerowały co prawda w kierunku portu, ale tam żołnierze odmówili jakichkolwiek akcji, śpiewając „Międzynarodówkę". Tym czynem żołnierze francuscy dowiedli, że imperialiści i wysługująca się im francuska reakcja nie mogą liczyć w żadnym wypadku na ubranych w mundury synów robotników i chłopów. Choć posypały się srogie kary, choć aresztowano wielu marynarzy floty wojennej, choć żołnierze, jak Jean Verdier, już po kilka miesięcy przesiadują w więzieniu, ruch oporu wśród wojsk francuskich przeciwko imperialistycznym planom rośnie coraz więcej. Podobnie jest i we Włoszech, gdzie żołnierze oświadczyli, że nie będą występowali przeciwko swym braciom i ojcom — robotnikom. Tak jest i w Belgii i w Holandii.

Szeregi bojowników o pokój powiększają się z dnia na dzień. Narody nie chcą wojny, walczą przeciwko wojnie, z otuchą spoglądają na Związek Radziecki, ostoję pokoju.

Z.



Na próżno wyciąga się zbrodnicza łapa imperializmu. Robotnicy krajów kapitalistycznych godnie odpowiadają na bandyckie plany następców Hitlera.

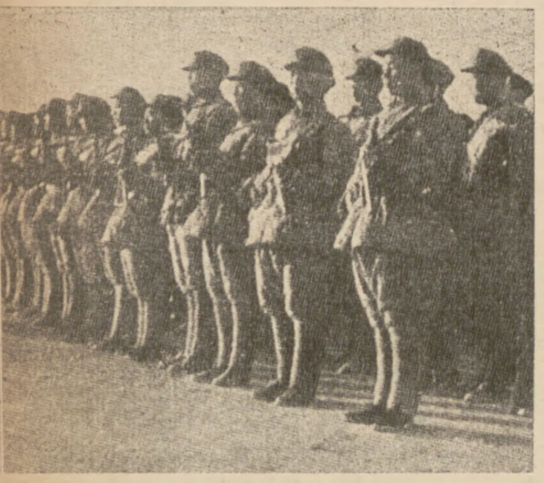
W WALCE O POKÓJ



MOSKWA



WARSZAWA



PEKIN



SOFIA

W dniu 1 Maja Armia Radziecka i wiernie stojące u jej boku armie krajów demokracji ludowej dadzą wyraz swej siły i zwartości, swej łączności z narodami walczącymi nieugięcie o pokój.

(Zdjęcia arch. „Wiarusa")

Nigdy jeszcze świat nie widział tak potężnej, tak zwartej i zorganizowanej siły, jaką jest światowy obóz pokoju. 800 milionów ludzi zjednoczonych w pragnieniu spokojnej przyszłości—bez wojen, bez zbrodni, bez poniżania godności człowieka, nie tylko stoi na straży pokoju, nie tylko broni pokoju, ale świadomie, konsekwentnie, nieustępliwie — walczy o pokój.

Coraz więcej ludzi jednoczy się w szeregach walczących o pokój. Nic w tym dziwnego. Minęło zaledwie 5 lat od zakończenia straszliwej rzezi wojennej, która pochłonęła dziesiątki milionów ludzi, wszystkie narody dobrze pamiętają chwile masowego mordu, a przecież są na świecie już nie ludzie — trudno nazwać ich ludźmi — ale drapieżnicy ciągle niesyci krwi, pragnący mordu i rozbojów, pragnący nowej wojny. Znamy ich dobrze — to imperialiści.

Siły obozu pokoju są wielkie i potężnieją z dnia na dzień. Osiągnięcia obozu pokoju są coraz poważniejsze i napawają wszystkich wiarą w ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy. Ale z drugiej strony widzimy, że imperialistyczni zbrodniarze widząc sukcesy obozu pokoju i jego moc, wpadają w coraz większą wściekłość, z coraz większą zaciętością chcą zrealizować swe potworne plany opanowania świata i ujarzmienia całej ludzkości. Jesteśmy świadkami, jak płatni sługusi amerykańskich finansistów—generałowie armii USA i kapitalistycznych państw europejskich, odbywają ciągłe wojenne narady. Widzimy, jak propaganda podżegaczy wojennych staje się coraz zacieklejsza. Widzimy, jak rosną budżety wojenne krajów atlantyckiego paktu napastniczego. Widzimy, jak patron podżegaczy wojennych — Truman poleca wydatkować coraz to nowe miliardy dolarów na zbrojenia.

Oto jak szajka zbrodniarzy, z imperialistami amerykańskimi na czele, gotuje nową wojnę światową. Mało im dotychczasowych zysków, mało im krwi i rozbojów! Już dwa razy w ciągu tego wieku wywołali oni wojnę na skalę światową. Dziś dążą do trzeciej wojny. Ale, na nieszczęście, dla imperialistycznych zbójów świat nie stoi w miejscu, tak jakby oni tego pragnęli, lecz niepowstrzymanie kroczy ku postępowi. Dziś świat wygląda inaczej niż przed I czy II wojną światową. Dziś imperialiści nie mogą już tak łatwo, jak dawniej, wywołać wojennej zawieruchy, bo siły, które bronią przed nią świat, są wielekroć potężniejsze niż kiedyś były, a przede wszystkim są potężniejsze niż siły imperialistów.

Na czele światowego obozu pokoju stanął Związek Radziecki, najpotężniejsze państwo świata. Imperialiści dobrze pamiętają te dnie, gdy ich armie w popłochu cofały się, zimą 1944/45 w Ardenach, przed kilkunastu dywizjami hitlerowskimi, podczas gdy Armia Radziecka w tym samym czasie gromiła około 250 hitlerowskich dywizji. Pamiętają imperialiści hitlerowskie klęski pod Stalingradem, pod Kurskiem, nad Wisłą i Odrą. Pamiętają imperialiści kto zniszczył hitlerowską bestię, kto w puch rozbił szturmową siłę japońskiego imperializmu — armię kwantuńską.

Potęga ZSRR, jego wspaniałe osiągnięcia w okresie powojennym — oto główne przeszkody dla wykonania planów imperialistycznych „panów świata". Mądra polityka Związku Radzieckiego, Stalinowska polityka pokoju — to źródło wiary w słuszną sprawę pokoju dla setek milionów ludzi pracy.

Świat się zmienia. Oto powstały nowe—ludowe Chiny, które zrzuciły jarzmo imperializmu i przystąpiły do twórczej, pokojowej pracy. Ludowe Chiny to groźna przeszkoda dla wykonania planów podżegaczy wojennych, to potężna ostoja pokoju.

Świat się zmienia. Po zniszczeniu niemieckiego faszyzmu — wroga ludzkości — przez Związek Radziecki, odrodziły się demokratyczne siły Niemiec, zapędzone przez hitlerowski terror w podziemie. Powstało wolne ludowe państwo — Niemiecka Republika Demokratyczna, w której masy pracujące swą twórczą pracą dają wkład w siły obozu pokoju.

Świat się zmienia. W miejsce dawnych, zależnych od imperialistów krajów, wyrosły nowe, wolne na zawsze kraje demokracji ludowej, kroczące śmiało ku socjalizmowi. Masy pracujące tych krajów, budujące ustrój dobrobytu i szczęścia, wnoszą wielki wkład w walkę o pokój.

Świat się zmienia. We wszystkich kolonialnych, dawniej półdzikich krajach, rośnie wola walki z imperialistycznymi najeźdźcami. W wielu tych krajach płomień walki już rozgorzał. Nieustraszeni bojownicy Vietnamu, Indonezji czy Malajów, językiem karabinów rozmawiają dziś z okrutnymi wyzyskiwaczami. Ci ludzie swą bohaterską walką o wolność i niezawisłość narodową osłabiają siły imperializmu, umacniają pokój.

Świat się zmienia. Dawniej udawało się imperialistom za pomocą ogłupiania mas ludowych za pomocą rozpętywania nienawiści do innych narodów, popychać ludzi pracy do wojny. Ale dziś jest inaczej. Dziś lud Francji, Włoch, Holandii czy Belgii dobrze wie, kto jest jego prawdziwym wrogiem. We wszystkich krajach kapitalistycznych gniew ludu przeciwko imperialistom i ich wojennym planom rośnie z dnia na dzień, przejawiając się w olbrzymich akcjach patriotycznych skierowanych przeciwko wojnie. I nie pomogą tu imperialistom i ich kapitalistycznym i socjal-demokratycznym pachołkom żadne akcje terroru. Nie złamał Hitler ruchu oporu uciemiężonych narodów, nie uda się to jego następcom.

Walka o pokój przybiera na sile. Siły pokoju rosną, bo wszyscy ludzie, którzy pokoju pragną, wiedzą dobrze, że tylko zdecydowana i śmiała działalność przeciwko siłom zamętu i wojny może powstrzymać imperialistów przed rozpętaniem nowej pożogi wojennej.

Setki milionów ludzi na całym świecie zademonstrują w dniu 1 maja powszechną wolę pokoju. I będzie to groźne ostrzeżenie dla imperialistycznej bandy wyzyskiwaczy.

Dumni jesteśmy my, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, że nasza ojczyzna i nasze wojsko stanowi ważne ogniwo w światowym obozie pokoju. W przygotowaniach do 1 maja, w ofiarnym wysiłku na wszystkich odcinkach służby, w przygotowaniach do obozów letnich, które przyczynią się w olbrzymim stopniu do dalszego podniesienia naszej siły bojowej, daliśmy i dajemy nasz wkład w umocnienie siły bojowej naszego państwa, dajemy nasz wkład w dzieło pokoju.

Naszą sprawnością i postawą — w dniu 1 Maja, wykażemy siłę Wojska Polskiego, stojącego u boku ludu polskiego, w walce o pokój i socjalizm.

Święto 1 Maja, dzień międzynarodowego braterstwa ludzi pracy, wielki dzień żołnierzy Wojska Polskiego, obchodzimy uroczyście dając wyraz naszej nierozerwalnej łączności z ludem polskim, dając wyraz wdzięczności i miłości do Związku Radzieckiego i jego armii, dając wyraz naszego braterstwa z narodami i armiami krajów wyzwolonych spod kapitalizmu, dając wyraz solidarności z walczącymi o wolność i pokój masami pracującymi krajów kapitalistycznych i kolonialnych.

1 Maja obchodzimy, tak jak ludzie pracy całego świata, pod znakiem walki o pokój, którą postępowa ludzkość wiedzie niepowstrzymanie kierując się wskazaniami Józefa Stalina. On swym geniuszem wytyczył bojownikom pokoju drogę ku zwycięstwu.

Nam podoficerom, aktywistom i wszystkim żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego sprawa przyszłości naszej ojczyzny, jej rozwoju, dobrobytu i związana z tym sprawa pokoju — to sprawy bliskie i drogie. Dlatego służbę naszą pełnimy jak najbardziej wzorowo, dlatego jak najlepiej wywiązujemy się z naszych obowiązków, dlatego — 1 Maja ramię w ramię z ludźmi pracy będziemy manifestować naszą wolę walki o pokój.



PRAGA



TIRANA



BUDAPESZT



BUKARESZT



Na czele światowego obozu pokoju stoi czołowa jego siła — Związek Radziecki. Radośnie obchodzi 1 Maja przodujące w świecie społeczeństwo radzieckie.

Dzień 1 Maja w krajach kapitalistycznych, to dzień wzmożonej walki o niezawisłość narodową przeciwko zaborczym planom amerykańskich imperialistów, to dzień wzmożonej walki o pokój.





PRZED LETNIMI

Obecny okres jest etapem intensywnych przygotowań jednostek do obozów letnich. Przygotowania te odbywają się w różnych jednostkach rozmaicie, w zależności od warunków lokalnych i rodzaju broni, lecz wszędzie daje się wyczuć ogromny zapał, entuzjazm do pracy i troskę o to, ażeby przygotowanie było jak najpełniejsze. W przygotowaniu do obozu biorą udział wszyscy, nikt nie stoi na uboczu, każdy wedle swych sił i umiejętności stara się przyczynić do pełnej gotowości swojej jednostki.

• • •

DWOMA rzędami na dużym placu stoją stalowe kolosy. Maleńkie na ich tle postacie czołgistów krzątają się — dokonują przeglądu.

Co jakiś czas powietrzem wstrząsa potężny warkot: to któryś z czołgów opuszcza garaż, ażeby dołączyć do stojących. Granitowa kostka zalana betonem, uginająca się miękko pod przejeżdżającym czołgiem, budzi dla niego zrozumiały respekt: Cóż za siła drzemie w tych olbrzymach! — W akcji muszą być straszne. Mimo swego ogromu i zdawałoby się niezdarności, czołg szybko i sprawnie zajmuje wyznaczone sobie stanowisko.

Towarzyszący mi oficer wyjaśnia, że przygotowania do eksploatacji letniej zbiegły się z przygotowaniem do defilady 1-majowej. Jednostka wyróżniona została możnością wzięcia udziału w centralnej defiladzie. Radosna wieść przyczyniła się do wzmożenia wysiłków całego stanu osobowego. Wszak roboty jeszcze cała masa, a termin wyjazdu tuż. Wraz z zaszczytem spadł na jednostkę wielki obowiązek i odpowiedzialność: Każdy z wozów musi chodzić jak zegarek — jednostka bedzie przecież na oczach całej pracującej Warszawy. Wraz z żołnierzami i podoficerami, odziani w kombinezony, pracują oficerowie. Z usmolonych twarzy i rąk nie odróżnisz stopni. Jednaki wszystkich cechuje zapał, jednaka ofiarność.

— Wielką pomocą w zapewnieniu pełnej gotowości bojowej wszystkim wozom — mówił kpt. Śpiewak — była przeprowadzona ostatnio w naszej jednostce inspekcja wiosenna. Ujawniła ona drobne i na szczęście nieliczne usterki, na usunięcie których położyliśmy obecnie cały nacisk.

Jest wieczór. W warsztacie naprawczym praca wre w najlepsze. Drużyna naprawcza, w której starszym brygadierem jest plut. Mieczysław Stefański, dokonała nielada wyczynu. W ciągu niewielu godzin wymontowano z czołgu silnik, dokonano w nim niezbędnych napraw i powtórnie wmontowano. Mimo zmęczenia drużyna jest w doskonałym humorze. Sypią się żarty, dźwięczny śmiech — czołg będzie gotów na czas.

— Pracowaliśmy tego — mówił plut. Stefański — inaczej nie wzięlibyśmy udziału w defiladzie. Sam bym sobie tego nigdy nie darował, a i chłopcy żyć by mi nie dali. Trochę wysiłku opłaciło się: Silnik pracuje wspaniale i prędzej będziemy gotowi do obozu letniego. Zresztą, chory jestem, gdy wóz stoi unieruchomiony w garażu i nie mam spokoju do chwili, gdy wszystko nie jest tak, jak się należy.

Cała moja drużyna to zuchy — dodaje plut. Stefański — Starają się aż miło, a i inni nie są gorsi. Na obozie letnim dowództwo się na nas nie zawiedzie. Każdemu na sercu leży, ażeby wszystkie nasze czołgi i wszystkie załogi jak najlepiej wywiązały się z oczekujących nas zadań. Na obozie letnim pokażemy naszą sprawność, sprawność czołgów i to, że zdolni jesteśmy zabezpieczyć spokojną, twórczą pracę ludowym masom.

• •

PRZEWODNICZĄCY zarządu ZMP bomb. Zdzisław Kawczyński dobrze rozumie zadanie ZMP-owskiej organizacji w przygotowaniu jednostki do obozu letniego. Pracował społecznie jeszcze w cywilu. Od 1945 r. członek PPR i ZWM, pracę organizacyjną zna doskonale.

W wykonaniu zadań, jakie stoją przed nami — mówił zastępca dowódcy jednostki — organizacja ZMP udziela nam wielkiej pomocy. Obecnie naczelnym zadaniem jednostki jest należyte przygotowanie się do obozu letniego, dlatego — organizacja ZMP-owska cały wysiłek kładzie w tym kierunku, lecz o pracy organizacji ZMP najlepiej Was poinformuje przewodniczący zarządu.

— Jeśli mamy jakieś sukcesy w pracy — mówi bomb. Kawczyński — to zawdzięczamy je wyłącznie kolektywnej pracy i jej dobremu planowaniu. Żadnej pracy nie rozpoczynamy bez uprzedniego porozumienia się z dowództwem oraz aparatem partyjno - politycznym. Nasze planowanie pokrywa się całkowicie z planem pracy dowództwa, a cała nasza praca polega na mobilizowaniu ZMP-owców do wykonania tego planu. Każdy z członków zarządu ma swój odcinek pracy i jest za wykonanie jej odpowiedzialny. Tak samo jest, jeśli chodzi o poszczególnych ZMP-owców. Poza tym wciągamy do pracy również niezrzeszonych. Konkretnie wygląda to np. tak: Z doświadczeń poprzednich obozów wiemy, że w warunkach polowych karabin łatwiej ulega zanieczyszczeniu i trudniej jest go doprowadzić do porządku. Dlatego już teraz w każdej baterii jest po dwóch przodujących w trosce o sprzęt żołnierzy, którzy mają zadanie w czasie czyszczenia broni pomagać, uczyć, wpajać w pozostałych należytą troskę i dbałość o broń. Praca ta daje doskonałe wyniki: już nie zdarzają się wypadki, ażeby któryś z żołnierzy nie troszczył się o swój karabin. Mniej więcej tak samo jest, jeśli chodzi o zajęcia polityczne, liniowe, o działoczyny czy wychowanie fizyczne. Na każdym odcinku wyznaczeni przodujący żołnierze swym przykładem i pomocą wpływają na innych.

Wiele organizacji ZMP-owskich może brać wzór z pracy ZMP-owców-artylerzystów. Artylerzyści do wyjazdu na obóz są dobrze przygotowani.

• • •

JUŻ przy wejściu na teren jednostki wyczuwa się przedwyjazdową „gorączkę". Nikt nie ma chwili czasu, każdy pochłonięty jest swoją pracą, a myślami są już wszyscy na obozie.

Jednostka szeroko korzysta z doświadczej zdobytych na poprzednich obozach. Pomysły racjonalizatorskie sypią się jak z rękawa i prawie wszystkie natychmiast są realizowane.

Między innymi, postanowiono wykonać kompletne przenośne urządzenie strzelnicy.

— Takie urządzenie — stwierdził zastępca dowódcy jednostki — będzie miało na obozie doskonałe zastosowanie. Wszystko będzie leżało ładnie poskładane w jednej skrzyni, i nie zdarzy się wypadek

OBOZAMI

że na strzelnicy zbraknie hasła, chorągiewki, czy tablicy do zapisywania wyników.

I rzeczywiście. Składane tarcze i tablice, drążki, paliki, składany stolik — wszystko wykonane jest nadzwyczaj pomysłowo i zajmuje niewiele miejsca. Składane urządzenie strzelnicy będzie na pewno nieocenioną pomocą na obozie.

Wiele pracy i pomysłowości wymagało sporządzenie ruchomego radiowęzła. W niewielkiej szafce tak wykonanej, że może być umieszczona i w samochodzie, zainstalowano odbiornik, adapter, głośnik i wszystko to, co potrzebne jest do nadawania audycji radiowych, wiadomości lokalnych czy muzyki. Dzięki tej aparaturze pobyt na obozie będzie dla żołnierzy o wiele przyjemniejszy, a przez audycje, przez popularyzowanie przodujących żołnierzy, będzie można wpłynąć na podwyższenie poziomu szkolenia.

W pracy nad przygotowaniem jednostki do obozu letniego wyróżniają się szczególnie: wzorowy dowódca drużyny kpr. Marian Furmaniak, przodownik wyszkolenia st. strz. Józef Szczepaniak i racjonalizatorzy: radiomajster szer. Marian Mróz oraz elew Zenon Walczak.

TAK się złożyło, że wraz z przygotowaniem do eksploatacji letniej i defilady 1-majowej w jednostce jednocześnie odbywa się inspekcja wiosenna.

Korzystam z okazji i jestem obecny przy przeglądzie technicznym maszyn. Lśniąc w słońcu, stoją na lotnisku gotowe do przeglądu samoloty. Przy każdym z nich uwija się załoga z odpowiedzialnym za samolot mechanikiem na czele. Pomimo pewności, że inspekcja powinna wypaść dobrze, na twarzach lotników widać jednak podniecenie.

Komisja przegląda w tej chwili samolot st. mechanika sierżanta Kazimierza Gajowniczka. Członkowie komisji centymetr za centymetrem dokonują przeglądu. Nic nie ujdzie ich uwadze. Najbardziej niedostępne miejsca, mniej zdawałoby się ważne części samolotu, są skrupulatnie przez nich badane. Nienależycie dokręcona nakrętka, wytarte uszczelnienie, natychmiast jest przez komisję notowane. Aby samolot w czasie eksploatacji letniej dobrze i wydajnie pracował, aby były wykluczone możliwości awarii, wszystko musi być na swoim miejscu. Ogon zawleczki o kilka milimetrów za długi, może spowodować w precyzyjnej maszynie nieobliczalne następstwa.

Przegląd samolotów wypadł bardzo dobrze. Samoloty sierżanta Gajowniczka, sierż. Latuska, plutonowego Laskowskiego, jak i pozostałe, utrzymane są wzorowo.

Wszystkie załogi zgodnie twierdzą, że sukcesy swe zawdzięczają przede wszystkim doskonałemu zgraniu wszystkich obsług, które wzajemnie pomagają sobie, dzielą się spostrzeżeniami i doświadczeniem.

— Dołożymy wszelkich starań — mówią podoficerowie-lotnicy — by na obozie letnim nasze maszyny wywiązały się z zadań jak najlepiej.

Dobre wyniki wiosennej inspekcji są podstawą wzorowego wykonania zadań na obozie letnim. Tak jest i tutaj. Personel latający i techniczny wyjdzie na pewno zwycięsko z oczekującej go próby.

*

Przy maszynach uwijali się w roboczych kombinezonach kanonierzy - kierowcy. Maszyny lśniły czystością i na każdy obrót korby odpowiadały natychmiast głośnym warkotem silnika. Wszystkie były w pełnej gotowości bojowej, a jednak...

...A jednak przy każdej z nich bezustannie pracowali ich „opiekunowie", troskliwie opukując najmniejszą nawet część silnika, podwozia czy nadwozia. Wszyscy, jak jeden, żyli tym samym hasłem: „Jak najlepiej przygotować maszyny do wyjazdu na obóz letni! Przygotować je tak, by nie tylko w czasie drogi na obóz, lecz i przez cały czas pobytu na obozie pracowały bez żadnego defektu".

Te hasła kierowcy wzięli sobie głęboko do serca.

Pierwszym, z którym nawiązałem rozmowę, był kanonier Stanisław Lubczyński. W cywilu był on tylko pomocnikiem kierowcy. W wojsku wyuczył się na wzorowego gospodarza powierzonej mu maszyny. Na nasze zapytanie, odnośnie jej stanu, odpowiedział nie odrywając się od pracy:

— Ta maszyna ma już poza sobą sporo tysięcy kilometrów. A ile jeszcze tysięcy będzie mogła przebyć, zależy to w pierwszym rzędzie od tego, jaką będzie miała opiekę. Dotychczas miała dobrą. Troszczyli się o nią nasi poprzednicy i troszczę się o nią również i ja, jak o własne swoje zdrowie. Nie wątpię w to, że i ci, którzy po mnie nastąpią, nie będą również gorsi.

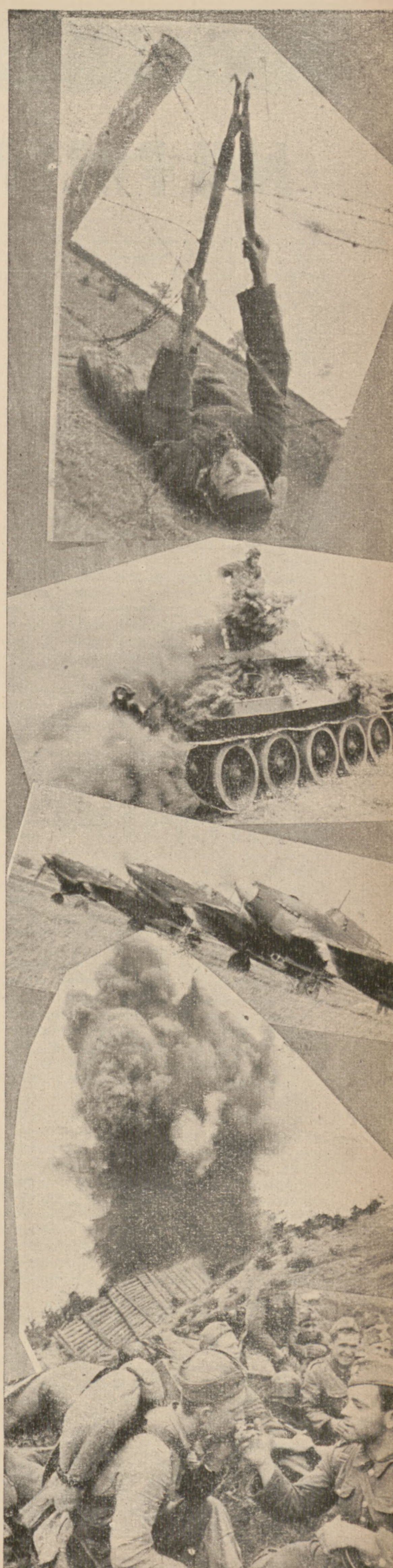
O kanonierze Lubczyńskim nie tylko można pisać, że wzorowo przygotowuje on swoją maszynę do wyjazdu na obóz, ale również to, że przoduje w oszczędzaniu paliwa, smaru i akumulatorów. Na przykład silnik jego maszyny zapala się natychmiast przy każdym naciśnięciu starteru. Kan. Lubczyński, aby oszczędzić akumulator, zapala jednak silnik korbą. Takich przykładów można podać o wiele więcej.

Prócz kan. Lubczyńskiego dobrze pracują i inni kierowcy: kan. Starczynowski, kan. Drusia i Frydrych, który na zeszłorocznym obozie letnim w nagrodę za troskę o sprzęt otrzymał awans na bombardiera, nagrodę pieniężną i Odznakę Wzorowego Żołnierza. Jego maszyna obecnie lśni czystością i jest w pełnej gotowości bojowej.

Rzetelnie pracuje kierowca bomb. Feliks Martczak. Jego maszyna, dzięki solidnej i troskliwej opiece, nie przyniesie artylerzystom żadnych niemiłych niespodzianek.

Na takich kierowców jak kan. Lubczyński, kan. Starczynowski i bomb. Feliks Martczak, artylerzyści mogą liczyć w stu procentach.

Z. Osiński, ppor.
st. sierż. Radziszewski.



...a z obozu nie zapomnij pisać do „Wiarusa"

JAK PRZEPROWADZAM MUSZTRĘ

Chcąc nauczyć podwładnych prawidłowego wykonywania czynności z dziedziny musztry trzeba przede wszystkim dobrze zapoznać się z Regulaminem Musztry Piechoty i bezwzględnie stosować jego wymagania. Dlatego też, za każdym razem przed zajęciami i musztrą, zaznajamiam się dokładnie z odpowiednimi punktami regulaminu, po czym sam przerabiam praktycznie ćwiczenia przewidziane w programie szkolenia.

Przygotowując się w ten sposób mam pewność, że osobisty pokaz, decydujący w nauce musztry, będzie wzorowy, a omówienie tego pokazu będzie szczegółowe.

Każdorazowo przed odmarszem na miejsce ćwiczeń, kontroluję wygląd zewnętrzny strzelców oraz dopasowanie oporządzenia.

Przed rozpoczęciem ćwiczeń sprawdzam, czy strzelcy znają temat i treść ćwiczeń i krótko powtarzam ćwiczenia przerobione na poprzednich zajęciach z musztry. Po tym przystępuję do nauki nowego tematu szkoleniowego. Każdą czynność wykonuję najpierw osobiście normalnie i na tempa, i równocześnie wyjaśniam zasadę i właściwości wykonania, a następnie wykonuję tę czynność jeszcze raz bez temp. Dopiero wtedy cała drużyna przystępuje do wykonywania tych czynności na tempo i normalnie.

Początkowo strzelcy mylą się i popełniają błędy w wykonywaniu poszczególnych czynności. Usterki te natychmiast poprawiam pokazując, jak trzeba dobrze wykonywać ćwiczenie. Strzelcy nie mają wtedy możliwości przyzwyczajania się do błędnego wykonywania czynności.

Jeżeli wszyscy strzelcy drużyny wykonują daną czynność dobrze, przystępuję do pojedynczego nauczania. Cała drużyna wykonuje komendę odnoszącą się do strzelca szkolonego pojedynczo, którego błędy poprawiam. Drużyna uwzględnia me uwagi i poprawia swe braki. Przy pojedynczym szkoleniu kładę nacisk na precyzję wykonania. Następnie znów ćwiczę z drużyną, przy czym kładę już nacisk na jednolitość i szybkość wykonania nowej czynności przez wszystkich strzelców.

Utarło się w wojsku powiedzenie: „Jaka komenda — takie wykonanie". Praktyka potwierdza słuszność tego powiedzenia. Niedbale wydana komenda pociąga za sobą również niedbałe wykonanie nawet wtedy gdy strzelcy będą dobrze wyszkoleni. Dlatego też każdą komendę podczas musztry wydaję w postawie zasadniczej, przy czym zwracam uwagę na siłę głosu oraz na długość przerwy między zapowiedzią i hasłem.

Siła głosu musi być dostosowana do wielkości oddziału, ażeby wszyscy strzelcy dokładnie słyszeli komendę. Zbyt długa przerwa pomiędzy komendą a hasłem może spowodować niejednolite wykonanie; przy zbyt krótkiej przerwie żołnierze nie zdążą sobie uzmysłowić komendy i wykonanie będzie nierówne. Komendy wydaję zawsze w odległości równej połowie szerokości frontu oddziału. Tym sposobem mogę objąć wzrokiem cały oddział. Szczególną uwagę zwracam na to, aby po komendzie „baczność" żaden ze strzelców nie wykonał jakiegokolwiek ruchu i aby komenda „spocznij" zajmowała znikomą część lekcji. Tym sposobem strzelcy przyzwyczajają się do stania w postawie zasadniczej i stają się bardziej zdyscyplinowani.

Ponieważ są także strzelcy, którzy powoli opanowują poszczególne czynności, ze strzelców tych tworzę osobną grupę. W żadnym jednak wypadku nie powinno stosować się tzw. karnej musztry, przy której strzelcy tylko się zmęczą, a niczego nie nauczą.

Bardzo często można usłyszeć narzekania, że zbyt mało czasu poświęca się na musztrę. Uważam, że tego rodzaju twierdzenie jest bezpodstawne. W ciągu dnia odbywa się kilkanaście zbiórek, które można i należy wykorzystać w celu doskonalenia musztry. To samo odnosi się do pełnienia służby wartowniczej, podczas której strzelec wykonuje czynności należące do musztry.

Nie można przecież ograniczać się do doskonalenia musztry tylko w czasie przeznaczonym na nią programem zajęć, a należy musztry uczyć i doskonalić w niej żołnierzy na każdym kroku i przez cały dzień.

Tylko wtedy szkolenie z zakresu musztry przyniesie pożądane, dobre wyniki, tylko wtedy strzelcy przyzwyczają się do zachowania postawy żołnierskiej w życiu codziennym.

kpr. Griman

GAWĘDA O KARABINIE

Cały pluton przygotowywał się do jutrzejszego strzelania jak do wielkiego święta. Po kolacji strzelcy plutonu zasiedli przy stołach w świetlicy, by jeszcze raz porozmawiać o strzelaniu.

— A więc jutro na strzelnicy — rozpoczął st. strz. Wałacki — pokażemy, że nie jesteśmy gorsi od naszych braci pracujących w fabrykach, kopalniach, hutach i na roli. Wielki to zaszczyt być żołnierzem Ludowego Wojska, stojącego na straży zdobyczy naszego ludu, naszej wolności i pokoju. Dlatego też naszym obowiązkiem jest być dobrym żołnierzem — żołnierzem świadomym i wszechstronnie wyszkolonym. Jutrzejsze strzelanie to jedna z wielu prób, w której wykażecie, że nie zawiedliście zaufania, jakim darzy nas lud polski.

Po krótkich słowach szefa, głos zabierali poszczególni strzelcy. Gawęda stawała się coraz żywsza.

St. sierż. Wałacki, który uważnie słuchał wypowiedzi strzelców, zabrał powtórnie głos:

— Mówiliśmy dość szeroko o jutrzejszym strzelaniu oraz o tym, jakie ono ma dla nas znaczenie. A teraz opowiem wam coś niecoś o naszym karabinie.

Na sali zapanowała cisza. Sierż. Wałacki ciągnął dalej:

— Pamiętajcie o tym, że przy jednakowym celowaniu strzały z karabinu ze zdjętym bagnetem będą mniej celne niż strzały z karabinu z nałożonym bagnetem. To jednak nie wszystko, co trzeba o bagnecie pamiętać. Strzelec powinien również wiedzieć i to, że ujemnie wpływa na wyniki strzelania bagnet pogięty i obluźniony. Powoduje to rozrzut pocisków.

Jeżeli chodzi o muszkę karabinu jest ona dlatego mocno osadzona w podstawie, gdyż jeżeli jest przesunięta, jej wierzchołek zbity lub zgięty, pocisk odchyla się w przeciwną stronę od przesunięcia się wierzchołka muszki.

W poważnym również stopniu — mówił dalej st. sierż. Wałacki — na celność karabinu wpływa położenie celownika, lufy, gwintów i wycioru.

Celownik z reguły nie powinien ruszać się. Jest wprawdzie dopuszczalny luz ramienia celownika na 0,5 mm., ale jedynie pod tym warunkiem, żeby przy nacisku na ramię celownika, celownik jak sprężyna powrócił na swoje miejsce po zdjęciu palca.

— A jeżeli ramię celownika jest zgięte, obywatelu starszy sierżancie? — zapytał strzelec Rabski.

— Jeżeli ramię celownika jest zgięte, to pocisk odchyla się w stronę przesunięcia się szczerbinki. Co się zaś tyczy lufy to już wiecie, że musi ona być dopasowana do łoża karabinu na całej długości, ale jest to rzeczą raczej rusznikarza. To samo można powiedzieć o gwintach umocowujących lufę. Strzelec powinien wiedzieć o nich tyle, że powinny być one dokręcone do końca.

— A czy to prawda, że nawet wycior karabinu wpływa na celność strzału? — zadał pytanie strzelec Kurski.

— Oczywiście, strzelec musi uważać i na wycior swego karabinu. Wycior nie może być pogięty, lecz prosty i wkręcony w swe gniazdko, gdyż jego obluźnienie wpływa na celność strzelania.

O tym, że strzelec po strzelaniu musi oczyścić swą broń już wiecie i tego dokładnie przestrzegacie. Zaniedbanie czyszczenia powoduje rdzę, wżery i raka, co w bardzo poważnym stopniu powiększa rozrzut pocisków. Chcę wam natomiast na zakończenie przypomnieć, że strzelec powinien również obejrzeć dokładnie przed strzelaniem otrzymane naboje. Trzeba sprawdzić, czy są one czyste i nie pogięte lub też czy nie posiadają pęknięć i śniedzi. Strzelec powinien również sprawdzić, czy spłonki są dobrze umieszczone, czy pocisk nie rusza się i czy niezbyt głęboko jest on osadzony w łusce.

Gawęda kończyła się. Po twarzach słuchających łatwo było zauważyć, że była ona ciekawa.

st. sierż. Strowski

Podoficer-dowódca warty

Po otrzymaniu rozkazu od dowódcy kpr. Edmund Cholewa głęboko się zastanowił:

— Zostałem wyznaczony na dowódcę warty. Służba to zaszczytna i odpowiedzialna, trzeba więc do niej należycie się przygotować.

Kpr. Cholewa udał się przed wartownię, wywołał dowódcę warty i wspólnie z nim zapoznał się dokładnie z instrukcją, z ilością posterunków i ich położeniem. Następnie wrócił na salę, wyjął notes i zastanowił się nad tym, jakich kanonierów wyznaczyć na poszczególne posterunki oraz których z nich wybrać na rozprowadzających.

— ...Tajna kancelaria — posterunek bardzo ważny... Tam trzeba wyznaczyć przodowników wyszkolenia — Bielaka i Kasprzyckiego.

..Oddalony, dwuzmienny posterunek przy magazynie żywnościowym. — Kogo tam wyznaczyć?... — zastanawiał się kpr. Cholewa. — Aha, już wiem. Tam pójdzie kan. Koczuk i kan. Michalczyk...

Po dokładnym i uważnym wytypowaniu kanonierów na poszczególne posterunki kpr. Cholewa przedstawił swój plan dowódcy, a po uzyskaniu jego zgody, szefowi baterii.

Wieczorem tego samego dnia szef baterii wyczytał w rozkazie dziennym pełny skład oddziału, wyznaczonego do pełnienia służby wartowniczej z podziałem na posterunki.

Następnego dnia wyznaczeni do służby wartowniczej kanonierzy wraz z kpr. Cholewą przerabiali normalnie ćwiczenia do południa. Po południu natomiast zaczęli się przygotowywać do służby wartowniczej. Kpr. Cholewa dopilnowywał przy tym uważnie, aby każdy z nich był ogolony, by miał czystą broń i aby ogólny ich wygląd nie budził najmniejszych zastrzeżeń.



Kpr. Cholewa na wartowni.
(Foto „Wiarus")

Kpr. Cholewa po raz wtóry przerobił z kanonierami część 7 regulaminu służby wartowniczej oraz zapoznał ich z instrukcją, obowiązującą wartowników.

Po odprawie przejęcie służby wartowniczej odbyło się sprawnie. Kpr. Cholewa i do tego zawczasu się przygotował. Uważnie sprawdził wartownię, jej wyposażenie oraz sprawdził, jak przebiegała służba wartownicza ustępującej warty.

Wszystko wydawało się w porządku. Potwierdzała to książka zdania i przyjęcia służby, w której ustępujący dowódca warty, kpr. L., napisał: „podczas pełnienia mej służby nic ważnego nie zaszło".

W pewnym momencie, przeglądając książkę, kpr. Cholewa zastanowił się. W drugiej rubryce p. t. „sprawdzanie wart i posterunków" kpr. L. napisał: „Posterunki sprawdzałem o godzinie 15.00. Jeden z wartowników pełnił służbę niezgodnie z regulaminem".

Kpr. Cholewa zdumiał się. Jak kpr. L. mógł napisać, że podczas pełnienia służby wartowniczej nic ważnego nie zaszło i zaraz pod tym, że wartownik pełnił służbę wbrew regulaminowi? Czy to nie jest ważne?

Było widać, że kpr. L. niezbyt dobrze pełnił służbę dowódcy warty. Po pierwsze, tylko raz w dzień sprawdził posterunki, a w nocy nie sprawdzał ich zupełnie. Po drugie, źle zdał służbę wartowniczą.

Po przyjęciu służby, dowódca warty, kpr. Cholewa raz jeszcze przypomniał udającym się na pierwszą zmianę wartownikom o ich obowiązkach, a pozostałym polecił dokładnie zapoznać się z instrukcją wywieszoną na wartowni.

Nastała noc. Kpr. Cholewa, nie mrużąc ani na chwilę oczu, raz, po raz kontrolował posterunki. Wszystko było jednak w porządku. Kanonierzy, dobrze przygotowani do warty, pełnili służbę wzorowo. Na wartowni bez przerwy czuwała zmiana.

Kpr. Cholewa kontrolował zresztą nie tylko posterunki, lecz również sprawdzał parokrotnie, jak rozprowadzający rozprowadzają wartowników.

Świtało. Wstawał dzień. Kpr. Cholewa, zaraz z samego rana, wyznaczył jednego z wartowników, aby natychmiast po przyjściu poczty zaopatrzył wartownię w nowe gazety. Następnie zaś zwrócił szczególną uwagę na posterunek przy głównej bramie koszar. Na tym posterunku wartownicy również dobrze pełnili swe obowiązki. Osoby cywilne zarówno przy wejściu jak i przy wyjściu z terenu koszar, nie tylko były dokładnie legitymowane, lecz również były kontrolowane, do kogo się udają, względnie od kogo wracają i co ze sobą niosą. Tak samo dokładnie sprawdzano przepustki żołnierzy.

st. sierż. Andrzej Zieliński

Gdy słońce świeci...

Słusznie postąpił sierż. Wolanowski, dzieląc się z nami w 7-mym numerze „Wiarusa" swymi uwagami na temat marszu. Istotnie. z marszami na obozie letnim będziemy mieli wiele doczynienia. Pamiętamy przecież dobrze obóz zeszłoroczny.

Właśnie w roku ubiegłym mieliśmy w czasie długich, forsownych marszów kilka wypadków porażenia słonecznego i nawiązując do artykułu sierż. Wolanowskiego, chciałbym tu na ten temat coś niecoś wspomnieć. Bywało bowiem i tak, że byliśmy nieraz zaskoczeni wypadkiem porażenia słonecznego u któregoś z żołnierzy i przez dobre kilkanaście minut nie wiedzieliśmy co robić póki ktoś bardziej doświadczony nie przyszedł z pomocą. Warto więc na ten temat napisać, co w wypadku porażenia słonecznego trzeba robić.

Na temat porażenia (udaru) słonecznego można znaleźć wiele materiałów, choćby w naszych biblioteczkach. Tym, co przeczytałem i tym co doświadczyłem, chcę się tu z Kolegami podzielić.

Porażenie słoneczne powstaje wskutek działania słońca na **nieosłoniętą** głowę człowieka. I tu trzeba dodać, że porażenie powstaje nie tylko w dni słoneczne, ale i w czasie zachmurzenia, kiedy słońce zaledwie prześwieca przez chmury. Właśnie na zeszłorocznym obozie mieliśmy taki wypadek. Jeden z maszerujących żołnierzy w pewnej chwili osunął się na ziemię. Zrobiło się zamieszanie. „Co mu jest?" — zapytywali wszyscy. „Przecież słońca nie ma". Ktoś nawet powiedział, że na pewno ugryzła go żmija i chciał koniecznie szukać śladu ukąszenia. Doprowadziliśmy żołnierza do punktu opatrunkowego i tam okazało się, że to właśnie porażenie słoneczne. Otóż pewien czas szedł od z odkrytą głową i taki był tego wynik.

Jak się objawia porażenie słoneczne? Przede wszystkim występuje osłabienie i gorączka (do 40°), potem ból głowy, szczególnie z tyłu nad karkiem, przypływ krwi do głowy, ucisk w piersiach. Żołnierz niespokojny i zdenerwowany.

Porażenie słoneczne bywa często bardzo niebezpieczne, a w niektórych wypadkach kończy się nawet śmiercią. Dlatego nie zapominajmy sami o osłanianiu głowy i zwracajmy na to uwagę żołnierzom, podczas marszów, ćwiczeń, postojów, wypoczynków.

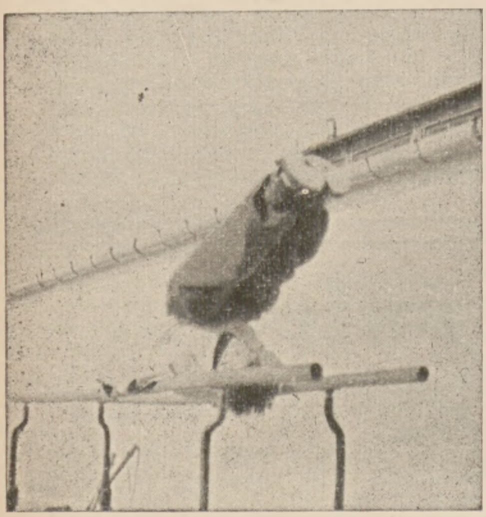
Co należy robić, jeśli zauważymy u kogoś objawy porażenia słonecznego? Trzeba najpierw zdjąć z takiego żołnierza oporządzenie, rozpiąć mundur, ułożyć go w cieniu, a przy tym głowę i klatkę piersiową należy ułożyć wyżej. Jeśli porażony jest przytomny wskazane byłyby krople walerianowe. Wiadomo jednak, że tych kropli pod ręką nie ma, dobrze więc jest dać się napić letniej kawy herbaty, lub chłodnej, słonej wody. Prócz tego wskazane są zimne okłady na głowę i klatkę piersiową. Jest to naturalnie pierwsza pomoc. Jeśli porażony po odpoczynku czuje się nadal źle, należy jak najkrótszą drogą odprowadzić go do lekarza. W razie utraty przytomności przez chorego pomoc lekarska jest tym bardziej konieczna.

Tyle chciałem napisać o porażeniu słonecznym. Nie jest to oczywiście wszystko, co na ten temat można powiedzieć, myślę jednak, że koledzy postarają się oddać jeszcze wiele rzeczy, wykorzystując obozowe doświadczenia.

plut. J. Wilkaniak

CZY TAK POTRAFICIE...









Na zamieszczonych obok zdjęciach widzimy kpr. Koskę ćwiczącego gimnastykę przyrządową. Ćwiczy doskonale, a co ciekawsze, że te trudne ćwiczenia kpr. Koska opanował dopiero po przyjściu do wojska. Przedtem nie miał nic wspólnego z gimnastyką przyrządową i dopiero w wojsku począł ją poznawać od podstaw. Przeczytajmy zresztą, co on sam pisze na ten temat:

„Gdy przyszedłem do wojska, nie tylko nie potrafiłem ćwiczyć gimnastyki przyrządowej, lecz nie wiedziałem również, jakie ona ma znaczenie dla żołnierzy. Nie wiedziałem nawet, do czego służą poszczególne przyrządy gimnastyczne.

Pierwsze moje kroki w gimnastyce przyrządowej były trudne. Nieraz wkradało się we mnie zwątpienie, że pewnie nie będę mógł osiągnąć takiego poziomu, jaki uzyskali moi starsi koledzy.

Pozostała mi jedna droga — nieustanny trening. Trenując nie żałowałem ani sił, ani czasu. W każdej wolnej chwili pokonywałem stopniowo wszelkie trudności.

Ciągły trening zrobił swoje. Wszystkie zadania stawały się coraz łatwiejsze i w końcu doszedłem do takich wyników, że zacząłem śmiało opanowywać „stójkę" na poręczach.

Obecnie, będąc dowódcą drużyny, dokładam wszystkich sił, by moi podwładni również jak najlepiej ćwiczyli, ponieważ kultura fizyczna jest jedną z podstaw siły naszego wojska".

B.

Na zamieszczonych obok zdjęciach widzimy kpr. Koskę, wykonującego rozmaitego rodzaju ćwiczenia gimnastyczne. Pierwsze pięć zdjęć przedstawia ćwiczenie Nr 4 na przyrządach. Dwa górne, z prawej strony, to „stójka" i jedno z ćwiczeń gimnastyki parterowej. (Foto: „Wiarus")







AGITATOR PRACUJE

AGITATOR NA OBOZIE LETNIM

W poprzednim numerze „Wiarusa" omawialiśmy zadania agitatora w czasie przygotowania do wyjazdu na obóz letni. Pomówmy teraz pokrótce o pracy agitatora w okresie przybycia jednostki na miejsce postoju oraz przy urządzaniu obozu.

Warto w tym miejscu jeszcze raz przypomnieć, że agitator powinien wszystkie swe siły poświęcić temu, ażeby pomóc dowództwu i aparatowi politycznemu w należytym zabezpieczeniu przemarszu na miejsce postoju. Przed przemarszem i w czasie przemarszu agitator wyjaśnia kolegom, jakie wielkie znaczenie ma wygodne obuwie i utrzymanie nóg w czystości, prawidłowe dopasowanie broni i oporządzenia. Tę wyjaśniającą pracą agitator prowadzi w oparciu o przepisy i wskazówki dowódców i doświadczonych starszych kolegów. Agitator wyjaśnia, że o wypadku otarcia i odparzeń nóg należy natychmiast meldować dowódcy, w przeciwnym bowiem wypadku żołnierz może sobie wyrządzić poważną szkodę, a tym samym i całemu pododdziałowi.

Agitator nie zapomina ani na chwilę o obowiązkach stałego pogłębiania czujności wśród żołnierzy. Surowe przestrzeganie tajemnicy wojskowej w czasie marszu winno być hasłem każdego żołnierza. Należy pamiętać, że wróg będzie się starał najwięcej wykorzystać ten moment, kiedy jednostka dopiero przyszła na miejsce postoju i przystępuje do urządzenia obozu.

W czasie zeszłorocznych obozów letnich, w jednym z pododdziałów N-tego pułku, po długim marszu dwóch strzelców postanowiło poszukać gdzieś rozrywki. Chcieli udać się w tym celu do najbliższej wsi, mówiąc o tym kolegom. Przewodniczący zarządu kompanijnego ZMP kpr. Żakowski pomówił z tymi dwoma żołnierzami i wyjaśnił im, że taki postępek byłby naruszeniem dyscypliny i przepisów regulaminowych, że samowolne oddalenie się od jednostki, nawet na krótki czas, jest czynem niegodnym żołnierza. Czujność i koleżeńska postawa przewodniczącego zarządu ZMP zapobiegła wykroczeniu dyscyplinarnemu, uchroniła kolegów przed lekkomyślnym krokiem. Takie postępowanie aktywisty żołnierskiego winno być przykładem dla agitatora, który w chwili przybycia na miejsce rozlokowania szczególną uwagę winien zwrócić na zapobieganie najmniejszemu nawet rozluźnianiu dyscypliny wśród żołnierzy.

Najważniejszym warunkiem dobrej i skutecznej pracy agitatora w czasie urządzania obozu jest dokładne, staranne zapoznanie się ze wszystkimi rozkazami i zarządzeniami dowództwa i aparatu partyjno - politycznego, głęboka znajomość wszystkich przepisów szkolenia, porządku wewnętrznego, służby na obozach. Swą pracę winien agitator prowadzić w ścisłym powiązaniu z pracą oddziałowej organizacji partyjnej oraz koła ZMP swego pododdziału.

Pierwszym krokiem agitatora na obozie jest zmobilizowanie kolegów do jak największego wysiłku, jak najlepszej pracy przy urządzaniu terenu obozowego. Agitator winien troszczyć się o to, by namioty jego pododdziału były urządzone wzorowo, by koledzy troszczyli się o wygląd zewnętrzny rejonu pododdziału. Wespół z organizacją ZMP-owską agitator dba o wykonanie przed namiotami haseł i emblematów. Agitator dba o to, ażeby hasła miały treść bojową, nawołującą żołnierzy do wzorowego szkolenia się i wzorowej służby w czasie obozów. Niemniej ważne znaczenie posiada staranne urządzenie wnętrza namiotu, co przyczyni się do utrzymania wzorowego porządku i stworzy dobre warunki do pracy nad sobą i odpoczynku żołnierzy.

Oto przykład z pracy radzieckich agitatorów przy urządzaniu namiotów i rejonów pododdziałów na obozie letnim, zaczerpnięty z pisma Armii Radzieckiej „Czerwona Gwiazda".

Wiele zrobili agitatorzy, aby osobistym przykładem porwać wszystkich żołnierzy do pracy przy należytym urządzaniu obozu.

Grupie żołnierzy w której znajdował się agitator plutonowy Dudka, przypadło pierwszej urządzić namiot. Agitator nie ograniczył się do wyjaśnienia, jakie znaczenie posiada czyste, wygodne pomieszczenie mieszkalne. Jego osobisty przykład i aktywność wywarły wielki wpływ. Razem z innymi podoficerami plut. Dudka ułożył w namiocie podłogę, zrobił prycze, stół, półki do rzeczy, wieszak do płaszczy i inne przedmioty niezbędne dla żołnierzy. Niemało inicjatywy przejawiali żołnierze przy wewnętrznym i zewnętrznym urządzaniu namiotu.

Dobre urządzenie rejonu namiotów jest rzeczą bardzo ważną. I w tym wypadku agitatorzy wywiązali się dobrze. Przykład dał st. strz. Dołoka. Ułożył on przed namiotem na piasku hasło z tłuczonego kolorowego szkła i cegły. „Chwała radzieckim gwardzistom". A przed wejściem z prawej i lewej strony ułożył podobizny orderów Czerwonego Sztandaru i Czerwonej Gwiazdy. Inicjatywę Dołogi podchwycili inni agitatorzy. Wkrótce wzdłuż namiotów pojawiły się dziesiątki ładnie wykonanych haseł.

Posiadamy liczne doświadczenie z pracy aktywistów żołnierskich z poprzednich obozów letnich. Agitator winien te doświadczenia zbierać i szeroko je wykorzystywać, przyciągając do pomocy żołnierzy starszego rocznika.

Pamiętajmy o bardzo ważnej i dobrej zasadzie — dobry porządek ułatwia całą dalszą pracę. A więc od pierwszych chwil pobytu na obozach agitator winien zacząć stosować wszystkie najbardziej skuteczne, wypróbowane, szczególnie w warunkach obozowych, środki agitacji. O metodach pracy agitacyjnej na obozach będziemy mówili szczegółowo w następnych numerach „Wiarusa" i na łamach innych pism wojskowych. Powiemy teraz o nich pokrótce.

Bardzo ważne znaczenie posiada gawęda. Gawędy winien przeprowadzać agitator nie tylko w godzinach wieczornych i nie tylko z całym składem plutonu, lecz winien on wykorzystać każdy dogodny moment, by omówić z kolegami — ilu ich tylko będzie — ważne sprawy bądź to polityczne, bądź to związane z życiem i szkoleniem pododdziału. Nic nie powinno ujść uwadze agitatora. Każde wydarzenie w życiu pododdziału winno być przez niego omówione w odpowiedniej chwili. W gawędach agitator omawia najważniejsze zagadnienia polityczne, uchwały naszego rządu, popularyzuje najlepszych kolegów i ich doświadczenia, nawołuje pozostałych do dorównania przodującym i prowadzi gawędy na tematy związane z polsko-radzieckim braterstwem broni, wiernością przysiędze, a dyscypliną, czujnością żołnierską. Agitator mówi o inicjatywie żołnierza w czasie ćwiczeń i przy wykonywaniu rozkazu dowódcy, o koleżeństwie żołnierskim, o godności żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, o tradycjach bojowych jednostki i całego naszego wojska.

Agitator winien brać czynny udział w pracy gazetek ściennych pamiętając, że gazetka ścienna to ważny organ agitacji. Główną treścią gazetki ściennej winno być szkolenie, życie obozowe.

Ogromną rolę w pracy agitacyjnej na obozach odgrywają gazety. Agitator troszczy się o terminowe otrzymywanie i rozdział gazet wśród kolegów, o to, ażeby gazety były przez nich czytane. Agitator organizuje głośne czytanie prasy w każdej dogodnej chwili.

W czasie obozów zimowych artylerii bardzo dobrze sprawiły się gazetki — „Błyskawice". Na obozach letnich winniśmy jeszcze lepiej wykorzystać ten wypróbowany środek agitacji. W „Błyskawicy" mówimy o codziennych naszych sukcesach w szkoleniu, służbie i pracy. Popularyzujemy osiągnięcia przodujących żołnierzy, krytycznie ustosunkowujemy się do ociągających się. Wypuszczanie „Błyskawic" organizuje agitator wespół z organizacją ZMP.

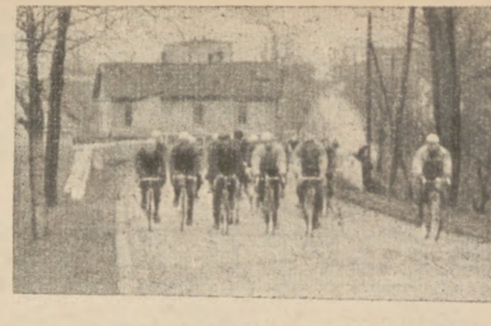
Ogromną rolę odgrywa na obozie agitacja poglądowa (hasła, odezwy, ulotki, plakaty, fotogazetki, tablice przodujących itp.). Oto przykład zastosowania niektórych form agitacji poglądowej na obozach letnich w Armii Radzieckiej.

Na terenie obozów, w klubach i świetlicach, na strzelnicach, placach ćwiczeń były wywieszone np. takie hasła: „Wypełnienie zadań letniego wyszkolenia politycznego i bojowego na „celująco" jest sprawą honoru każdego oficera, podoficera i szeregowca". „W uporczywej pracy na polach ćwiczeń będziemy doskonalić swoją wiedzę wojskową". „Żołnierze Armii Radzieckiej wykorzystujcie każdą godzinę szkolenia!" Umiejętnie wykorzystujcie doświadczenia minionej wojny i inne!". Na strzelnicach oprócz wykazów strzelań wywieszano następujące hasła i plakaty: „Strzelaj tylko celnie!". „Bez znajomości przepisów strzelania, bez treningu strzeleckiego nie nauczysz się szybko i celnie strzelać"! „Nie ma złego karabinu — jest zły strzelec".

W najbliższym czasie agitatorzy w naszym wojsku otrzymają zbiór artykułów o pracy radzieckiego agitatora. Obowiązkiem każdego agitatora i aktywisty żołnierskiego naszego wojska jest staranne przestudiowanie tego zbiorku. Oparcie się w swej pracy na bogatych doświadczeniach agitatorów potężnej Armii Radzieckiej pozwoli nam wykonać naszą pracę agitacyjną i poważnie przyczyni się do zabezpieczenia wzorowego wykonania zadań na obozach letnich.

St.

Wyścig W—P



Polscy kolarze sumiennie trenowali przed wyścigiem. Ciekawe, jaki przyniesie to wynik.. (Foto: AR)

DOROCZNY wyścig kolarski Warszawa — Praga, organizowany przez redakcje gazet „Trybuna Ludu" i „Rude Pravo", rozpocznie się dnia 30-go kwietnia w Warszawie. Długość całej trasy wynosi 1479 kilometrów.

Do wyścigu zostały zgłoszone reprezentacje państw Demokracji Ludowych, a więc: Czechosłowacji, Polski, Węgier, Rumunii, Albanii i Bułgarii oraz kolarze robotniczych organizacji sportowych Francji, Finlandii, Włoch, Danii i Anglii. W wyścigu wezmą również udział drużyny Polonii francuskiej oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dla polskiej kadry reprezentacyjnej Polski Związek Kolarski zorganizował obóz treningowy w Polanie koło Wisły, gdzie pod kierunkiem wykwalifikowanego instruktora Wisznieckiego nasi kolarze szlifują swoją formę przed tym ciężkim wieloetapowym wyścigiem. Na uwagę zasługuje fakt, że trener współpracuje ściśle ze stałym lekarzem obozowym dr Zalewskim, który sam jako były kolarz doskonale orientuje się w potrzebach i brakach każdego z zawodników.

Ponieważ okolice Polany obfitują w drogi o różnej nawierzchni i o różnym profilu, zawodnicy zależnie od wskazówek trenera jadą to po drodze gładkiej, trenując szybkość, to znów po drodze wyboistej, trenując wytrzymałość i przyzwyczajając się w ten sposób do warunków czekających ich na trasie. Kolarze, zależnie od wskazówek trenera i lekarza, biorą udział bądź to w jazdach grupowych, zwracając specjalną uwagę na jazdę zespołową, bądź też indywidualnie „kręcą" odpowiednią dla nich ilość kilometrów. Również wyszkolenie techniczne nie pozostaje w tyle i na przykład zmiana gum trwa już tylko 1 min. 15 sek. na przednim i 2 min. 20 sek. na tylnym kole. W czasie wszystkich treningów, trener notuje sobie zauważone błędy i na odprawie, jaką przeprowadza następnie z zawodnikami, omawia je i koryguje.

Oprócz reprezentacji polskiej do Polany przyjechała w dn. 14 IV 1950 r drużyna czechosłowacka, która pod okiem swego doskonałego trenera Szekuja przygotowuje się do walki. Również i inne drużyny zagraniczne — bułgarska, fińska i angielska mają przybyć do Polany, aby móc się przyzwyczaić do klimatu i polskich warunków. W szczególnie ciężkim położeniu znajduje się drużyna Finlandii, gdyż ze względu na swe daleko wysunięte na północ położenie geograficzne, warunki atmosferyczne nie pozwalają im na treningi w terenie i zawodnicy muszą się ograniczać do gimnastyki i sportów zimowych.

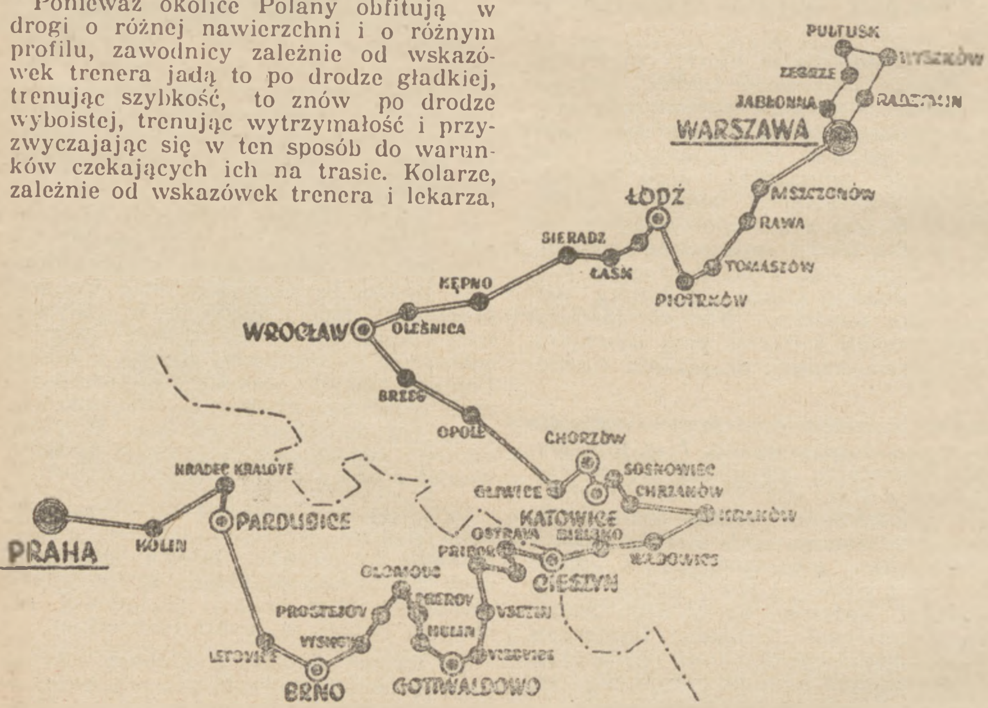
W dniu rozpoczęcia wyścigu na stadionie W. P. odbędzie się szereg imprez sportowych z udziałem najlepszych zawodników polskich i zagranicznych. Między innymi przyjedzie do Warszawy kilku biegaczy fińskich oraz fenomenalny długodystansowiec czeski Emil Zatopek, przebywający obecnie na treningu w Związku Radzieckim na Krymie, skąd bezpośrednio samolotem przyleci do Warszawy. W czasie trwania wyścigu, po zakończeniu każdego etapu, kolarz mający najlepszy czas, jadący na czele wyścigu, otrzymuje żółtą koszulkę prowadzącego, a drużyna mająca najlepszy czas otrzymuje białe koszulki. Ułatwi to w znacznej mierze orientację publiczności na trasie.

Pierwszym etapem będzie jazda dookoła Warszawy. Ze startu na Stadionie Wojska Polskiego kolarze udadzą się na Jabłonnę i przez Zegrze, Pułtusk, Wyszków i Radzymin powrócą do Warszawy, gdzie około godziny 17-ej wjadą na Stadion W. P. Następnego dnia zawodnicy udadzą się na etap następny (Warszawa — Łódź patrz załączona mapka) i 9 maja przybędą do Pragi Czeskiej. Drużyny, biorące udział w wyścigu, składają się z 6-ciu zawodników.

Na podstawie eliminacji przeprowadzonych na obozie treningowym został ustalony następujący skład Drużyny Narodowej: Wrzesiński, Siemiński, Sałyga, Wandor, Mich, Królikowski i rezerwowi Gabrych i Nowoczek.

Wyścig Warszawa — Praga będzie jeszcze jednym dowodem zbratania się sportowców krajów demokracji ludowej ze sportowcami — robotnikami krajów kapitalistycznych, będzie jeszcze jednym ogniwem łączącym lud pracujący całego świata w walce o pokój.

elk.



Trasa wyścigu Warszawa — Praga.

---

1 MAJA WCZORAJ

(Dokończenie ze str. 6).

Niech 1 Maja masy pracujące miast i wsi zademonstrują swoją gotowość i nieprzejednaną wolę jedności i walki aż do zwycięstwa o Polskę Ludową!

Niech żyje 1 Maj — dzień walki całej demokracji przeciw faszyzmowi i wojnie — o wolność!

Niech żyje jednolity front robotników, PPS-owców, komunistów i bezpartyjnych!

Niech żyje wspólna walka robotników i chłopów i całej demokracji.

Niech żyje ZSRR — wierny przyjaciel narodów — walczących o swą niepodległość!

Niech żyje genialny wódz mas pracujących ZSRR i całego świata — tow. Stalin!

LECZ kapitalistyczno - obszarnicza klika. która przez dwadzieścia lat gnębiła lud, zdradziła Polskę, oddając ją na łup hitleryzmowi. Nad narodem polskim zawisło widmo zniszczenia. W tych straszliwych chwilach wzrok wszystkich Polaków kierował się na wschód, ku krajowi zwycięskiemu socjalizmu. Tylko on mógł przynieść wyzwolenie z brutalnych łap hitlerowskich oprawców. Tylko on mógł przynieść prawdziwą wolność.

W styczniu 1942 roku powstała Polska Partia Robotnicza, która stanęła na czele walki wyzwoleńczej polskich mas ludowych. Narodowe i społeczne wyzwolenie Polski spod faszystowskiego jarzma Polska Partia Robotnicza wiązała z głęboką wiarą w zwycięstwo ZSRR.

Każdy 1 Maja lat okupacji przechodził pod hasłem nieubłaganej walki zbrojnej z najeźdźcą hitlerowskim, prowadzonej w powiązaniu z wyzwoleńczą walką Związku Radzieckiego, o wolną, ludową Polskę.

W odezwie 1-majowej Komitetu Centralnego PPR z roku 1943, czytamy:

„1 Maja 1943 roku — dzień walki z najeźdźcą hitlerowskim.

Wyżej wznieśmy sztandar walki, szerzej rozniećmy płomień partyzantki, ściślej zewrzyjmy szeregi bojowników, przyśpieszmy przygotowania do ogólnonarodowego powstania, żywo szykujmy się do rozstrzygającego boju o wolność i niepodległość...

...Walczymy o Polskę, której cały naród będzie miał zabezpieczoną wolność, chleb i pracę, dach nad głową i pokój. Walczymy o to, by ugruntować i utrwalić wolność i niepodległość Polski. Walczymy o to, by planowo i szybko odbudować kraj nasz, dlatego walczymy o szczery sojusz ze Związkiem Radzieckim.

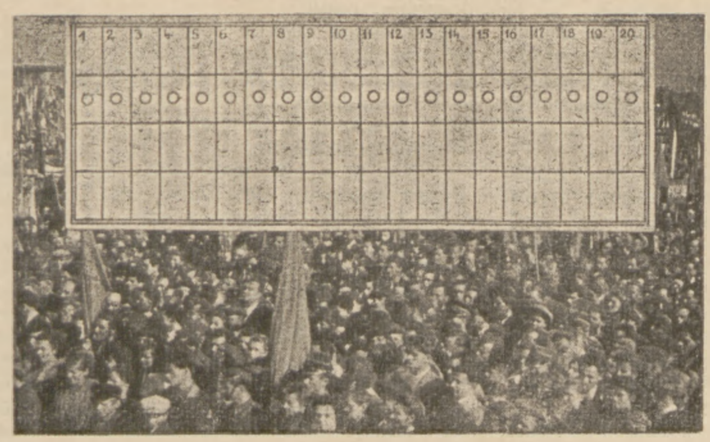
Naprzód do boju, do walki!
Śmierć okupantom hitlerowskim!
Niech żyje wolna i niepodległa Polska!"

Pod ciosami Armii Radzieckiej padła hitlerowska bestia, to wiekopomne zwycięstwo przyniosło narodowi polskiemu prawdziwą wolność.

Powstała Ludowa Polska, wyrosła z krwi i walki ludu polskiego i bratniego narodu radzieckiego.

Dziś 1 Maja jest inny niż dawniej, lecz lud polski radośnie obchodząc swe wielkie święto, czci jednocześnie tych, którzy polegli za sprawę jego wolności.

Rozrywki Umysłowe

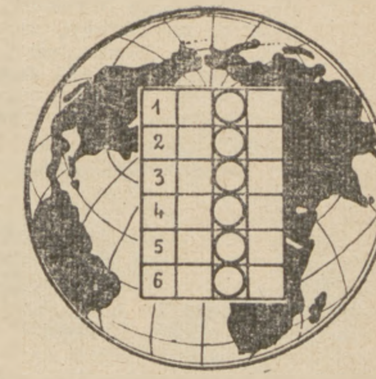


LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać pionowo 20 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach. Drugie litery tych wyrazów czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Części rybiego szkieletu 2) Początek dnia, brzask 3) Miasto powiatowe w woj. poznańskim 4) Część ciała 5) Odgłos, odbicie głosu 6) Lewy dopływ Wisły 7) Jeden ze zmysłów 8) Gatunek grzyba 9) Przeciwstawienie się 10) Okres czasu 11) Twierdzenie naukowe 12) Nieprzyjaciel 13) Szmer rozmów 14) Pospolity chwast kolący 15) Gaz trujący, wydobywający się przy spalaniu węgla 16) Naczynie krwionośne 17) Imię męskie 18) Jedna z wysp Indonezji 19) Ubytek, uszczerbek 20) Największy lewy dopływ Wołgi.

WALCZYMY...



Do podanej figury wpisać poziomo 6 wyrazów o poniższych znaczeniach i takiej samej literze początkowej. Zaznaczony rząd pionowy da dokończenie tytułu zadania

Znaczenie wyrazów: 1) Zbocze góry 2) Ptaki drapieżne 3) Gwałtowny ruch 4) Najtwardsze miejsca w drzewie 5) Siano ułożone w kształcie stożkowatym 6) Zgromadzenie posłów.

Rozwiązanie nadsyłać należy w terminie 10-cio dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

5 nagród książkowych

Rozwiązanie zadań z n-ru 4

REBUS: **Armia Radziecka — Armia Pokoju.**

MAGICZNY KWADRAT GEOGRAFICZNY: Baku, Amur, Kura, Ural.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 4 nagrody książkowe otrzymują: **st. sierż. Mieczysław Jaremko — Jedn.** wojsk. 3564 G

plut. Józef Ślubul — Jedn. wojsk. 5342

kpr. Marian Kądziołka — Jedn. wojsk. 1034

kpr. Franciszek Kublin — Jedn. wojsk. 1789 D

kpr. Marian Stawski — Jedn. wojsk. 1578

Odpowiedzi Redakcji

Mat. Bednarczyk Stanisław. Gdynia 3 — artykulik Wasz nadszedł w chwili, gdy numer już był w druku. Nie zamieścimy go i w następnym numerze dlatego, że temat stracił już aktualność.

Prosimy Was o dalszą współpracę.

Kpr. Krupiński Jerzy. Radom — sprawa o którą pytacie, będzie uregulowana zarządzeniem Ministra Obrony Narodowej jeszcze przed ukończeniem przez Was zasadniczej służby wojskowej.

Strz. Ziembicki Jan, Chełm — odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

Strz. Winiarek Julian, Grudziądz — złóżcie drogą służbową raport do D-cy Okręgu Wojskowego z prośbą o przeniesienie i uzasadnijcie, dlaczego o to prosicie.

Sierż. Trzęsiniecki, Radom — Nadterminowa służba wojskowa w Wojsku Polskim istnieje zgodnie z dotychczas jeszcze obowiązującym Dekretem z dn. 25 IX 1945 r. (Dz. U. 42/45. poz. 233).

St. strz. Pawełczak Stanisław, Międzylesie — jak nas poinformowano, odpowiedź otrzymaliście drogą służbową.

Kalka Ireneusz, Bielsko, — spróbujcie swoje myśli zawarte w wierszu wyrazić prozą.

Kpr. Łabuda Jan, Włocławek — w sprawie korespondencyjnych kursów technicznych czy inżynieryjnych napiszcie do Państwowego Technicum Korespondencyjnego w Warszawie, ul. Asfaltowa 11. W liście podajcie kierunek waszych zainteresowań.

Wąsik Zygmunt, Warszawa, **Ochtabiński Tadeusz,** Ciechanów — odpowiedzi wysłaliśmy listownie.

W naszej bibliotece



„...Dafni obrzuca dom spojrzeniem. To musi być tu. Puka, jak jej polecono: trzy krótkie stuknięcia, dwie sekundy przerwy, dwa długie, dwie sekundy przerwy i jeszcze jedno długie stuknięcie. Brama otwiera się. Ktoś bierze ją pod rękę.

— Pst. Chodź!

Znajdują się w długim ciemnym korytarzu, nierozjaśnionym przez najbledszy nawet płomyk światła.

Dafni drży z lekka.

Kilka oślizgłych schodów. Nagle otwarto drzwi i oczy mrużą się przed światłem, od którego już się odzwyczaiły.

— Usiądź Dafni!

Uspokojona, rozgląda się dookoła z zaciekawieniem. Przed prostym drewnianym stołem stoi młody człowiek, liczący zaledwie dwadzieścia pięć lat."

Oto fragment opowiadania J. Friedlanda pt. „Skarby Salonik", które w przekładzie Anny Jakubiszyn wydała B i b l i o t e k a Ż o ł n i e r z a.

Opowiadanie to zapoznaje czytelnika z bohaterską walką młodzieży greckiej o wyzwolenie swej ojczyzny spod jarzma anglo-amerykańskich imperialistów i greckiej reakcji.

„Skarby Salonik" będą przez Was chętnie czytane, bowiem książka ta obrazuje dążenia demokratycznej greckiej organizacji „Epon", skupiającej w swych szeregach postępową młodzież grecką.

(b)

O ludziach samotnych i o tych, co mają rodzinę

Opowiadanie poniższe to wrażenia uczestnika wycieczki chłopów polskich na Ukrainę, znanego pisarza, Józefa Hena. Jest to wyjątek z książki pt. „Ziemia Dobrej Nowiny“, która wydana została przez Wydawnictwo MON „Prasa Wojskowa“, a z którą na pewno zapozna się każdy z Was. Znajdziecie ją w Waszej bibliotece.

Gdyby nasza Anna Mielniczuk zdjęła z głowy chustę, zresztą zawsze idealnie białą, wyglądałaby jak prawdziwy profesor. Nie dlatego, że nosi okulary. To jej twarz — myśląca, inteligentna, skupiona — nadaje jej wygląd naukowca. W Warszawie dostała, jak i ja, ołówek i zeszyt — i teraz wszystko skrzętnie zapisuje, nic nie ujdzie jej uwadze.

Anna Mielniczuk jest wdową ze wsi Rajsk, schowanej w gęstwinie leśnej pod Bielskiem Podlaskim. Podczas wojny partyzanci zabili tam żołnierza niemieckiego i hitlerowcy w odwet spalili wieś. Czterdziestoletnia Mielniczuk poszła do lasu, przeczekała aż zawierucha minie.

Przyszły wojska radzieckie, wypędziły Niemców — można było wracać do rodzinnej wsi. Ale ta wieś, ten Rajsk, wcale rajem nie był. Mielniczuk zastała zgliszcza, 4 hektary zachwaszczonej, zaniedbanej ziemi.

Zaczęła się samotna, uparta, zawzięta praca nad odbudową życia. Najgorsze, że samotna. Mielniczuk nie ma męża, nie ma dzieci, nie ma rodziny. Jest sama jak ten przysłowiowy „kołek“. Zamieszkała kątem u kogoś. Pamiętacie jak Jagna w „Placówce“ Prusa nie chce być komornicą? Mielniczuk niemal po dziś dzień była komornicą. I kto wie, jak długo byłaby nią jeszcze, gdyby nie pomogło jej państwo. Czemu nie pomógł jej jakiś gospodarz? Albo jakiś bogatszy chłop? Lepiej nie marzyć o jego „pomocy“.

Czy to kogo we wsi obchodzi, że Anna Mielniczuk, bezdzietna wdowa, szamoce się z dniem codziennym?

Bogaty sąsiad gotów jest najwyżej wykorzystać jej samotność, jej ciężką sytuację i — za wypożyczenie konia, za zaoranie pola, za użyczenie żniwiarki — wyeksploatować ją niemiłosiernie.

Powiedziałem, że państwo dopomogło. Nie są to słowa bez pokrycia, bo w październiku, a może we wrześniu, nie utkwiło mi to w pamięci — Anna Mielniczuk wprowadza się do nowego, własnego domku. I jeszcze w czymś państwo pomogło: haruje się, haruje na tej podlaskiej wsi od świtu do późnego wieczoru, ale przecież chciałoby się coś poczytać. Skąd brać książki, kiedy są takie drogie? Sytuacja w gminie przedstawiała się tak, że po prostu nie czytano. Teraz już są książki, gmina otrzymała bibliotekę, Mielniczuk będzie czytać, pyta mnie już nawet, od czego zacząć.

Wracajmy jednak do naszej upartej, pracowitej, łaknącej wiedzy Anny Mielniczuk. Kiedy we wsi, na wiosnę, zdaje się, ktoś rzucił myśl założenia spółdzielni produkcyjnej, Anna poparła go natychmiast.

Wybrano ją do komitetu założycielskiego. 44-letnia, samotna, bezpartyjna kobieta zrozumiała potrzebę Nowego, poszła z młodymi, stała się bojowniczką walki o socjalistyczną wieś. A że w ciągu tych powojennych lat zdołała swą nieskazitelną uczciwością zdobyć zaufanie gospodarzy, wybrano ją na zebraniu gminnym jako delegatkę do kołchozów Ukrainy. — „Mielniczuk zobaczy i powie prawdę. Ona nigdy nie kłamie“.

I teraz Anna Mielniczuk szuka w kołchozach ukraińskich tej prawdy, którą ma przywieźć swoim rodakom, będą ją oglądać skrupulatnie ze wszystkich stron, jak wielościenną bryłę. Mówi dobrze po rosyjsku, więc potrafi się rozgadać z gospodarzami, poplotkuje z babami, dowie się od nich wszystkiego, co jej potrzeba.

Jest taki kołchoz w powiecie znamieńskim, zupełnie przeciętny, nazywa się — jak wiele innych — im. Lenina. Kołchoz posiada 2.200 hektarów ziemi uprawnej, pracuje w nim 250 osób. Kołchoźnik wyrabia tu przeciętnie 300 — 400 pracodni rocznie, a są tacy co i 600 — 800.

W tym miejscu winienem Czytelnikowi wyjaśnienie, co to jest ów pracodzień. Jest to po prostu norma. Na przykład norma koszenia (tam, gdzie to trzeba robić ręcznie) jest 35 arów. Jeśli ktoś skosi w ciągu dnia 140 arów (a są tacy tytani)—zarobi cztery pracodnie. Norma orki dla traktorów o sile 15HP jest 4 hektary. Jeśli traktorzysta zaorze 10 ha — ma 2,5 pracodnia. Po zbiorach kołchoz oddaje państwu pewną ilość zboża (za opłatą), jakaś część zboża idzie na zapas, na zasiew, na sprzedaż, na pokarm dla bydła (np. kukurydza) itp. Resztę dzieli się przez ogólną sumę pracodni i otrzymuje się ilość kilogramów zboża na pracodzień.

W roku ubiegłym w kołchozie im. Lenina otrzymali więc pracujący za każdy zarobiony pracodzień po 3,5 kg ziarna i po 3 ruble pieniędzmi. Prócz tego otrzymali jeszcze ziemniaki, mięso, cukier, olej słonecznikowy, słomę i plewy. Jeśli więc ktoś zarobił 400 pracodni, to dostał 15 metrów zboża. Jeśli w rodzinie takich ludzi jest trzech (a przecież bywa najczęściej tak), to rodzina otrzymała przeszło cztery tony zboża! A przecież każda zagroda ma jeszcze do hektara ogrodu, krowę z przychówkiem, trzodę chlewną, a bardzo często kozy i owce, a już zawsze pasiekę pszczelną. Zboże zarobione przez kołchoźnika jest wolne od podatku i może być sprzedawane na rynku po dowolnej cenie.

Stąd więc przede wszystkim czerpie kołchoźnik pieniądze. Te, które daje mu się za pracodnie, są raczej rozliczeniem z kasy kołchozowej, resztą po tych wszystkich operacjach finansowych, które kołchoz przeprowadza.

— To przecież naprawdę jest dobrze! — przekonywa się Mielniczuk i Błażejczyk, Bojaryn i wszyscy inni.

— Nie, my nie uważamy, że jest już dobrze — mówi przewodniczący.

— Dobrze będzie w roku bieżącym, kiedy za pracodzień będą prawdopodobnie dawać 6 do 7 kg. zboża i 7 rubli pieniędzmi. Przeciętny kołchoźnik otrzyma więc około 2,5 ton ziarna, a przeciętna rodzina otrzyma go przeszło 7 ton. Jeszcze lepiej powinno być w 1950 roku. Przed wojną w roku 1940 w tymże kołchozie im. Lenina dawano po 14 kilogramów zboża za pracodzień — a więc przeszło 5 ton na kołchoźnika. Około 15 ton zboża na rodzinę!

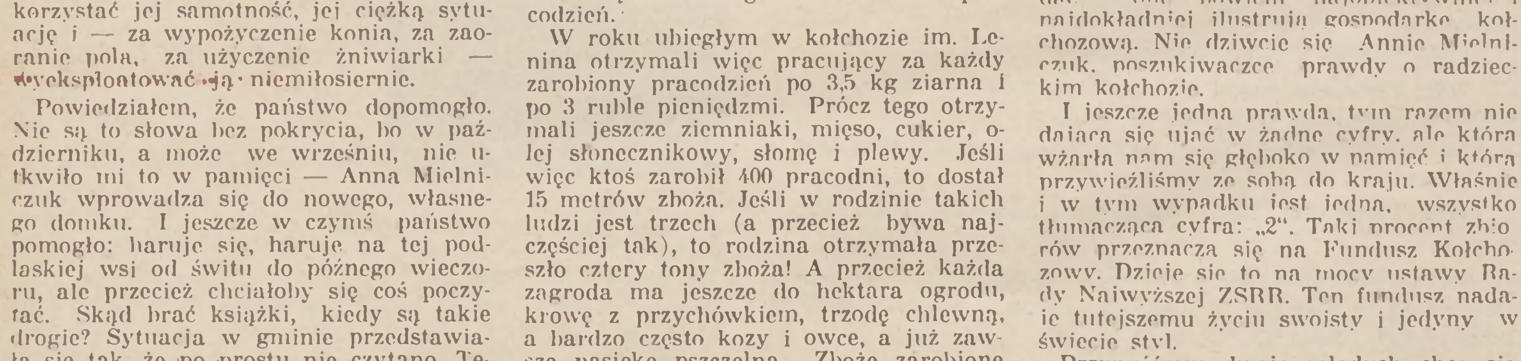
Czy to jest rekord? Nie, jeszcze nie. Bo oto jest taki słynny przewodniczący kołchozu, Dubkowiecki (ten, który niedawno był z delegacją kołchoźników ukraińskich w Polsce), którego sukcesy nie dają spać spokojnie tysiącom jego kolegów. Książka Dubkowieckiego „Droga do komunizmu“ jest dziś podręcznikiem wszystkich przewodniczących kołchozów.

Po wojnie Dubkowiecki jako jeden z pierwszych dźwignął swój kołchoz ze zniszczenia. W roku 1946 pola Ukrainy wypaliła straszliwa posucha, a w rok później Dubkowiecki już dawał za pracodzień 2,5 kg. zboża, 6 kg. warzyw i 5,5 rubla pieniędzmi. W bieżącym roku kołchoz Dubkowieckiego osiągnie już przedwojenne normy. A przeciętna ilość pracodni wzrosła: po 420 na kołchoźnika. Na 130 osób — 126 dostało premię od państwa za wysokie urodzaje.

Oto cyfry. Może jest ich trochę za dużo, może nie każdy czytelnik zdaje sobie sprawę z tego, co to jest 5 ton zboża. Ale czułem się w obowiązku te cyfry podać — one bowiem najobiektywniej i najdokładniej ilustrują gospodarkę kołchozową. Nie dziwcie się Annie Mielniczuk, poszukiwaczce prawdy o radzieckim kołchozie.

I jeszcze jedna prawda, tym razem nie dająca się ująć w żadne cyfry, ale która wżarła nam się głęboko w pamięć i którą przywieźliśmy ze sobą do kraju. Właśnie i w tym wypadku jest jedna, wszystko tłumacząca cyfra: „2“. Taki procent zbiorów przeznacza się na Fundusz Kołchozowy. Dzieje się to na mocy ustawy Rady Najwyższej ZSRR. Ten fundusz nadaje tutejszemu życiu swoisty i jedyny w świecie styl.

Przypuśćmy: dwoje młodych chce się pobrać i zamieszkać razem. Przejrzyjcie



Z wycieczki chłopów polskich na Ukrainę (Foto: AR)

Sport w Armii Radzieckiej



Kultura fizyczna i sport zawsze zajmowały i zajmują jedno z najważniejszych miejsc w wychowaniu wojskowym kadr Radzieckich Sił Zbrojnych.

Od pierwszych dni istnienia Armii Radzieckiej sport wszedł w codzienne życie każdego żołnierza. Dzięki temu Radzieckie Siły Zbrojne wniosły ogromny wkład do ogólnego radzieckiego ruchu sportowego. Tysiące mistrzów sportu i rekordzistów ZSRR, trenerów, sędziów oraz ludzi posiadających odznaki „Gotów do pracy i obrony" I i II stopnia, wydały Radzieckie Siły Zbrojne ze swych szeregów. Nie było takiego roku, by Armia, Lotnictwo i Marynarka Wojenna nie wychowały dla ojczyzny dziesiątki nowych, młodych mistrzów i rekordzistów.

Zdobycie odznaki „Gotów do pracy i obrony" jest w Armii Radzieckiej podstawą masowej pracy sportowej. Częstym zjawiskiem w Armii Radzieckiej jest uzyskanie tej odznaki I stopnia przez cały skład jednostki wojskowej.

O ile przyjmiemy ilość przygotowanych i sklasyfikowanych w roku 1948 zawodników wojskowych za 100, to w roku 1949 cyfra ta wzrosła do 510, tj. pięciokrotnie. Obecnie są oddziały, w których każdy żołnierz i podoficer posiadają znaczki klasyfikacyjne. Powiększanie ilości przygotowanych w wojsku, a następnie sklasyfikowanych sportowców, w znacznej mierze wpłynęło na podniesienie poziomu osiągnięć sportowych. W ciągu 1948 roku polepszono 500 okręgowych rekordów w różnych rodzajach sportu, natomiast w roku 1949 cyfra ta podniosła się do 1645. Około 60 rekordów ustanowionych przez wojsko przewyższa rekordy wszechzwiązkowe. Prócz tego około 20 rekordów drużynowych ZSRR w lekkiej atletyce, pływaniu i strzelaniu zostało ustanowionych przez sportowców Sił Zbrojnych. W roku 1949 zdobyto w nagrodę za rekordy ponad 200 medali I i II stopnia.

Pięć rekordów ustanowionych przez wojskowych w 1949 roku przewyższa rekordy światowe. Trzy z nich ustanowił w strzelaniu z karabinu wojskowego kapitan Grzegorz Kupko z okręgu kijowskiego. Pozostałe dwa należą do zasłużonego mistrza sportu kapitana F. Wanina (CDKA) w biegu na 30 km. i lejtenanta Jana Malcewa w podnoszeniu ciężarów. Kapitan G. Kupko, młody sportowiec, po raz pierwszy zwyciężył w zawodach wszechzwiązkowych w roku 1948, polepszając swój wynik dwukrotnie w roku 1949. Po raz pierwszy — na 120 strzałów w trzech pozycjach — uzyskał on 1080 punktów na 1200 możliwych. Po raz drugi — 1093, bijąc tym samym o 47 punktów światowy rekord Szwajcara Zimmermana. W strzelaniu leżąc oficjalny światowy rekord należał do Hermana 367 punktów, natomiast rekord Kupki wynosi 385 punktów.

Był to trzeci rekord światowy, ustanowiony przez oficera Armii Radzieckiej.

Duży wkład wnieśli sportowcy Sił Zbrojnych do rozwoju lekkiej atletyki. Specjalnie wysokie wyniki osiągnęli biegacze, na czele których stoi trzynastokrotny mistrz ZSRR, posiadacz 6 rekordów ZSRR w biegu na długie dystansy — kapitan F. Wanin. Późną jesienią, gdy zdawało się, że lekkoatleci ukończyli już swój sezon, Wanin startował w biegu na 30 km, kończąc go w doskonałym czasie 1:39 min. 4,6 sek, bijąc tym samym rekord światowy należący do Fina Chijetanena o 1 min. 31,8 sek.

Wybitnymi wynikami może poszczycić się drugi lekkoatleta Sił Zbrojnych, zasłużony mistrz sportu, major Aleksander Kanaki. W roku 1948 A. Kanaki wygrał mistrzostwo ZSRR w rzucie młotem, ustanawiając krajowy rekord 56,13 m. W tymże czasie mistrz Węgier Nemeth, bijąc światowy rekord osiągnął wynik 59,02 m., t.j. o 3 metry lepszy. Przez cały 1949 rok Kanaki pracował, ażeby zmniejszyć różnicę dzielącą go od Węgra. Wynikiem jego pracy było osiągnięcie wyniku 58,59 m. Podporucznik Marynarki Wojennej, J. Iljasow, spełnił swe przyrzeczenie, osiągając w skoku wzwyż wysokość 2 m.

10 lekkoatletów Sił Zbrojnych po raz pierwszy w roku 1949 zdobyło zaszczytne miejsce mistrzów i rekordzistów. Byli to — lejtenant N. Popow, st. sierż. P. Czewgun, sierż. Kijamienko, sierż. J. Semionow i inni. Wyniki młodego lekkoatlety Armii Radzieckiej, lejtn. J. Litujewa w biegu z płotkami na 110 m. — 14,5 i na 400 m. — 53,1, wysunęły go w roku 1949 do pierwszej piątki najsilniejszych biegaczy Europy.

Ponad 10 rekordów krajowych w pływaniu należy do żołnierzy. Młodzi pływacy Skripczenkow i Betecham weszli do czołówki rekordzistów ZSRR.

W roku 1949 w wyścigach kolarskich w Moskwie i Rydze, na 24 miejsc nagrodzonych, 19 miejsc zdobyli sportowcy Sił Zbrojnych.

Klub Sportowy CDKA uznany jest powszechnie za jeden z najsilniejszych klubów ZSRR. W ubiegłym roku drużyny CDKA wygrały mistrzostwa ZSRR w siatkówce, hokeju i piłce wodnej.



Marynarz nie daje się wyprzedzić... W licznych biegach na przełaj żołnierze radzieccy biorą masowy udział. (SIB)

Za swe zwycięstwa sportowcy CDKA otrzymali w 1949 roku 28 medali rekordzistów, a w ubiegłym roku, łącznie w różnych rodzajach sportu, zdobyli ponad 100 medali, t.j. 1½ razu więcej w stosunku do roku 1948.

Wspaniałe osiągnięcia radzieckich sportowców - żołnierzy są dla nas wzorem i jednocześnie zachętą do wzmożenia naszych wysiłków w dziedzinie sportu. W okresie obozów letnich będziemy mieli sporo okazji do wykazania naszej tężyzny sportowej, naszych stale polepszających się wyników we wszystkich gałęziach sportu. Umasowienie naszego życia sportowego na wzór przodującej armii świata wzmocni siłę Wojska Polskiego, a tym samym siłę naszej ludowej ojczyzny i obozu pokoju. *(elk)*

---

sobie przedwojenne „Pamiętniki chłopów" — jakie to było potworne zagadnienie! Zła teściowa, ciasnota w chałupie, ciągłe ujadanie, „ino byś żarła, a robić nie chcesz", „nie twoja chałupa, wynoś się, skądsiś przyszła". I pierzyna nie jej, i garnki nie jej, i dzieciaki są przekleństwem, mleko tylko wypijają, masła dla nich szkoda, bo trzeba wieźć na rynek. Młody pociesza młodą: poczekajże, dorobimy się, wybudujemy sobie chałupę, zamieszkamy oddzielnie. Dorobi się! Na „saksy" pójdzie, albo do obszarnika, albo do fabryki; zdrowie zeżre, a dorobku jak nie było, tak nie ma. Dzieci rosną źle, chorują; na szkołę trzeba — nie ma; na buty — nie ma, bez butów w zimie i tak nie pójdzie, a tu jeszcze, co rok prorok. I zaczyna się upiorne, obrzydliwe wyczekiwanie na śmierć rodziców. Umrą, będzie wolniej i ziemia wtedy będzie ich, „młodych", już dawno steranych i pomarszczonych.

To nie jest niestety szkic do nowej powieści. Każdy może wyczytać w „Pamiętnikach chłopów". Tak było.

Ci sami młodzi w kołchozie napisaliby po prostu do Rady „zajawlenje" (podanie), że chcą się pobrać i chcą mieć chałupę z ogrodem. Rada uchwala wybudować im chałupę (błogosławiony Fundusz). Młodzi dostają nowiutki, schludny domek i żyją sobie szczęśliwie. Następnie nowożeńcy mają, oczywiście, dzieci — jakże inaczej? Więc mama 6 tygodni przed i 6 tygodni po porodzie ma wolne, przy czym zalicza się jej przeciętną tych pracodni, które normalnie wypracowywała (Fundusz!). Potem mama idzie do pracy, dzieciaka co rano zanosi do żłobka. Tam, małe dostaje mleczko i grzechotkę, tam się mu zmienia pieluszki i tam się je kąpie. Pracują przy tym dwie starsze kołchoźnice i otrzymują za to po półtora pracodnia za dzień. Dziecko podrasta — mama prowadzi je do wiejskiego przedszkola. Tam już pracuje bardziej wykwalifikowana osoba — nauczycielka. Dziecko bawi się klockami, coś tam rysuje, już śpiewa, już deklamuje, już tańczy. No, a potem życie dziecka toczy się normalnie: szkoła podstawowa, coraz częściej średnia, coraz częściej uniwersytet. Pomaga Fundusz.

Pomaga, kiedy się choruje, kiedy spada nieszczęście, kiedy musi się jechać do uzdrowiska, kiedy człowiek jest sam, kiedy coś jest ponad jego siły.

To jest wzruszające. To jest wielkie i piękne. Tutaj nie ma ludzi samotnych — stwierdza Anna Mielniczuk. Każdy ma rodzinę, każdy czuje mocną dłoń ludzi bliskich. Kolektyw — czyż to nie jedna wielka rodzina? Czyż to nie najbliżsi?

Anna Mielniczuk znalazła prawdę, którą przywiezie do Polski, do białostockiego, do swojego niedawno wypalonego Rajska. I rozpowie swoim rodakom tę dobrą nowinę, przekaże im swój własny entuzjazm: Słuchajcie! Słuchajcie!

Józef Hen

NASZA KRONIKA

O KĄCIKACH PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Kąciki przyjaźni polsko-radzieckiej znajdują się obecnie w każdej świetlicy żołnierskiej. Oto, na zdjęciu widzimy jeden z nich w świetlicy pewnego pododdziału jednostki artyleryjskiej.



A jak urządzicie kącik przyjaźni polsko-radzieckiej na obozie letnim?

Czekamy na odpowiedź.

WRAZ Z ROBOTNIKAMI

Ekipa złożona z robotników i nas, podchorążych OSIS, utrzymuje łączność z wsią Wiśnia Mała. Między nami a pracującym chłopstwem tej wsi zawiązała się szczera przyjaźń.

Z wielką radością powitaliśmy fakt, że na jednym ze swych zebrań małorolni i średniorolni chłopi, wsi Wiśnia Mała, postanowili założyć u siebie spółdzielnię produkcyjną III typu i nazwali ją imieniem wielkiego bojownika o wolność ludu — Feliksa Dzierżyńskiego.

Obecnie w dalszym ciągu utrzymujemy łączność z tą wsią. Znalazła ona, jak widzimy, słuszną drogę do dobrobytu i postępu.

pchor. W. Czarnecki

UWAGA, HUMORYŚCI!

Milczeliśmy dotychczas o nadesłanych do nas pracach w związku z „Małym Konkursem" „Wiarusa". Wyjaśniamy, że przyczyną tego był straszliwy smutek, jaki nas ogarnął po otrzymaniu wielu odpowiedzi konkursowych.

W najbliższym jednak czasie zaczniemy zamieszczać nadesłane nam prace. Zamieszczać będziemy jednak tylko te, które rzeczywiście są wesołe.

NIESPODZIEWANY LIST

„Obywatelu Redaktorze! Czytając stale „Wiarusa" postanowiłem w końcu zostać nie tylko czytelnikiem, ale i jednym z wielu korespondentów naszego dwutygodnika.

Przyznam się, przy okazji, że czytając z radością artykuły o osiągnięciach wzorowych kolegów z pododdziałów liniowych, nie spotkałem się jeszcze z żadnym artykułem o podoficerach lub szeregowych z administracji wojskowej.

W związku z powyższym pragnę na początku napisać o mych wyróżniających się w pracy kolegach, ,,molach biurowych" z RKU Dębica.

Kpr. zaw. Józef Sroka jest aktywnym ZMP-owcem. Po odbyciu służby zasadniczej przyjęty został do kadry podoficerów zawodowych. Zawsze pilny w pracy, dokłada wszelkich sił, by ze swych obowiązków wywiązać się jak najlepiej.

Drugi, kpr. zaw. Zbigniew Wuktor, to również wzorowy podoficer, dobry pracownik i aktywny członek ZMP.

Może, jak na pierwszy raz, niezbyt udolnie napisałem ten list, ale w ten sposób pragnę „ruszyć z miejsca" kolegów z administracji wojskowej, aby za pośrednictwem „Wiarusa" wymieniać doświadczenia odnośnie podniesienia na jeszcze wyższy poziom naszej pracy".

sierż. Dymiński

Przyznajemy, że „Wiarus" istotnie mało wspominał o pracownikach administracji. Jaka była tego przyczyna? Żadna inna jak ta, że podoficerowie i szeregowcy administracji wojskowej mało wspominali o sobie. List sierż. Dymińskiego był dla nas miłą niespodzianką.

Teraz chyba będzie lepiej.

UWAGA, SPORTOWCY!

„Wiarus" ma zamiar wprowadzić stały dział sportowy ze względu na to, że sprawa kultury fizycznej, to sprawa bliska każdemu podoficerowi i aktywiście.

Prosimy jednak Czytelników o jak najszybsze nadsyłanie uwag na temat działu sportowego. Co chcielibyśmy w nim widzieć, i jaki ma on mieć charakter?

PRZYJEMNIE JEST W LECIE, ALE...

„Niedługo znajdziemy się na obozie letnim i tam nie tylko będziemy się szkolić, lecz również znajdziemy wiele czasu na rozrywki kulturalne i na odpoczynek po pracowitym dniu.

Ale trzeba pamiętać, że w okresie letnim oczekują nas niezbyt przyjemne niespodzianki, wywołujące niedomagania zdrowotne u żołnierzy. Na to my, podoficerowie, powinniśmy zwrócić szczególną uwagę.

Chciałbym zwrócić tu uwagę na jedną z takich „niespodzianek", a mianowicie—na picie wody. Często zmęczeni po ćwiczeniach żołnierze piją pierwszą lepszą wodę z jakiegoś strumyka lub brudnej studni.

Jaki jest tego wynik?

Rozmaite zaburzenia żołądkowe, które mogą stać się przyczyną ciężkich nawet chorób. Gdzie jak nie w brudnej wodzie żyją miliony zarazków chorobotwórczych, które czyhają na nasze zdrowie.

A więc — ostrożnie z wodą!"

Oto, co pisze plut. SŁONEK, a na pewno wszyscy zgodzą się z jego słusznymi uwagami.

WYKONUJEMY NASZE ZADANIA

„Mam drużynę złożoną niemal z samych młodych żołnierzy. Już dotychczasowy okres szkolenia dowiódł, że jesteśmy drużyną niezłą, a inspekcja wiosenna potwierdziła to, bo osiągnęliśmy dobre wyniki.

Ale ja i moi żołnierze wcale nie myślimy na tym poprzestać. Postanowiliśmy, że z obozu letniego wrócimy nie tylko lepiej wyszkoleni bojowo, ale jeszcze lepiej wyszkoleni politycznie. Naszym celem jest wrócić z obozu jak najbardziej zgraną drużyną, zżytą, jak jedna rodzina. W ten sposób wykonamy dobrze nasze obowiązki wobec naszych matek, ojców, braci i sióstr pracujących dla chwały Polski Ludowej.

kpr. Joachimiak

JEDZIEMY NA OBÓZ LETNI

„Z niecierpliwością, my młodzi żołnierze, oczekujemy wyjazdu na obóz letni. Słyszeliśmy wiele o obozach letnich od naszych starszych kolegów i dlatego przygotowujemy się starannie do naszego żołnierskiego egzaminu".

Tak pisze strz. KARCZOCHA, jeden z wyróżniających się saperów. Na temat obozów letnich i przygotowań do nich otrzymaliśmy już sporo listów, które będziemy starali się zamieszczać w „Wiarusie".

MISTRZ OSZCZĘDNOŚCI

O kol. Majznerze trzeba koniecznie wspomnieć. Skromny, spokojny, nigdy nie próbuje wywyższać się, mimo że pod wieloma względami przoduje wśród kolegów. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na to, że kol. Majzner już od samego początku pobytu w jednostce wyróżnia się, szczególnie w oszczędzaniu, i bez przesady można powiedzieć, że jest prawdziwym mistrzem oszczędności.



Weźmy taki przykład. Już od kilku miesięcy nosimy nowe buty, a tymczasem kol. Majzner nadal jeszcze nosi stare, doskonale się trzymające. Niektórzy mówili: „Jak on może w nich jeszcze chodzić? Przecież podeszwy, od ciągłego wbijania gwoździ, są już jak sito". Nieprawda. Kol. Majzner zapobiegł temu — wbijając w miejsce starych gwoździ nowe gwoździe wbija przedtem drewienko zużytej zapałki. Aby uzyskać odporność zelówki na wilgoć, rozgrzewa nieco pokostu (do momentu parowania) i smaruje nim obie podeszwy.

Oto tajemnica długowieczności butów kol. Majznera. Oczywiście staramy się brać przykład z niego. Oszczędzając wzmacniamy przecież siłę naszego ludowego państwa.

pchor. Dunin

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Rysunki Witold Kalicki, kpt.
Fotografie: WAF Film Polski, SIB

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalna — 180 zł — dla podoficerów zawodowych — 120 zł. Cena pojed. numeru — 30 zł.
Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. **Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31**

Zam. 767 ZGPW Nr 1 — Warszawa B-109047